Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31. Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15. Tel. Administracji 73. — —

Cena egzempl. 25 gr. we Lwowie i na prowincji.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GAZETA PORANNA

Dziś 16 stronic

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 8922. Lwów, czwartek 18 lipca 1929. Rok XX.

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.

P. Prezydent Rzeczypospolitej na Zamku Krakowskim.

Nieunikniony wybuch wojny chińsko-sowieckiej.

Pośmiertne odznaczenie ś. p. maj. Idzikowskiego. - Komisarz rządowy w Kasie chorych m. Lwowa. - Straszna katastrofa automobilowa pod Łowiczem. - Lewica przeciw min. Prystorowi. - Plaga pożarów na prowincji. - Auto ze studentkami runęło w przepaść.

NOWY TRIUMF POLSKOŚCI NA G. ŚLĄSKU.

Katowice, 16. lipca. (Tel. G. P.) Na Górnym Śląsku **do pierwszej klasy polskich szkół powszechnych** wpisało się **w tym roku 29.000 dzieci, a do szkół niemieckich tylko 1.800.**

—o—

SŁUSZNE ULGI CELNE.

Warszawa, 16. lipca. (Tel. G. P.) Przejawia się tendencja udzielania **ulg celnych na środki pomocnicze, w kraju nie wyrabiane.** Kilka rozporządzeń w tym kierunku ma się pojawić w najbliższym czasie.

—o—

CZĘŚCIOWA ZMIANA INTERPRETACJI PODATKU PRZEMYSŁOWEGO.

Warszawa, 16. lipca. (Tel. G. P.) Min. skarbu przygotowuje okólnik do podległych władz skarbowych, **zmieniający dotychczasową interpretację w całym szeregu kwestji dotyczących podatku przemysłowego,** a to w myśl wydanych w ostatnim czasie wyroków Najw. Trybunału Administracyjnego.

—o—

OLBRZYMI POŻAR W HAWRZE.

Hawr, 16. lipca. (Tel. G. P.) Pożar zniszczył budynek, w którym mieściły się magazyny bawełny i spirytusu. Szkody obliczają na kilkanaście miljonów franków.



POJEDYNEK NA LAWINY.

(Do artykułu na str. 14-tej.)

PO 1000 ŁATÓW ZA NIE-BECZENIE.

Beknie — ale przedsiębiorca.

Ryga, 16. lipca. (Tel. G. P.) Pewien przedsiębiorca kinematograficzny **reklamował swój film ogłaszając, że płaci 1.000 łatów każdemu, kto powstrzyma się od płaczu** w czasie przedstawienia. Kilku obywateli po seansie zażądało wypłaty 1.000 łatów. Gdy kiniarz odmówił sprawę skierowano do sądu. Z zaciekawieniem oczekują wyroku.

—o—

W PEŁNYM MUNDURZE POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 16. lipca. (ab) W Łodzi pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru referent wydziału magistratu, por. rezerwy Józef Śleziński. **Samobójca ubrany był w galowy mundur z czapką na głowie i szablą przy boku.** Jaka była przyczyna samobójstwa, nie zdołano dotąd stwierdzić.

—o—

TRZY TYSIĄCE BEZROBOTNYCH W BIELSKU.

Bielsk, 16. lipca. (Tel. G. P.) Fabryki metalowe w Bielsku Ciesz., które z końcem czerwca br. **wypowiedziały wszystkim robotnikom pracę, dziś stanęły. Trzy tysiące robotników straciło prace.**

—o—

Sąd i społeczeństwo.

ROZLICZNE PRZYCZYNY NIEDOSTATECZNEJ SPRAWNOŚCI. — GDY CHWIEJĄ SIĘ FUNDAMENTY. — PROBLEM MODERNIZACJI PRACY.

Lwów, 17 lipca.

Podaliśmy wczoraj niemal w całości „programowe przemówienie" nowego Prezesa Apelacji lwowskiej, p. Woycickiego, dlatego, ponieważ **program ten w najszerszej mierze styka się z interesem publicznym.** Parokrotnie poprzednio omawialiśmy zagadnienie naszego sądownictwa — ostatnio z racji zmian, przeprowadzanych w kierunku ustrojowym i personalnym przez Ministerstwo Sprawiedliwości, i z racji orzeczenia Najw. Trybunału Admin. w sprawie samorządu lwowskiego. W omówieniach naszych staliśmy na stanowisku, że wszelkie niedomagania sądownictwa, a przedewszystkiem brak spiesznego wymiaru i sprawnej egzekucji **fatalnie odbijają się na moralności społeczeństwa, wywołując ucieczkę od sądów i legalizując bezprawie.**

Że tak się dzieje, tego chyba udowadniać nie trzeba. Codziennie spotykamy się z procesami cywilnymi, które — mimo ustalenia stanu faktycznego — ciągną się przez lata całe. — Każdy adwokat mógłby tomy pisać o środkach, jakich musi się chwytać, by wreszcie przeprowadzić to, co mu się z prawa należy. Nie ma tu złej woli, lecz niesłychana, często ludzką cierpliwość przerastająca powolność działania.

Jakie czynniki wpływają na to? Prezes p. Woycicki stwierdza szereg wyjątkowych trudności, z jakiemi walczy sądownictwo: brak starszych, rutynowanych sędziów, nieobsadzone etaty, niedostateczne uposażenie. A dalej trudności przejściowe, związane z okresem reorganizacji i zaprowadzania nowych kodeksów. O ile ostatnie rzeczywiście z czasem ustąpią, o tyle usunięcie pierwszych wymaga **daleko idących reform.** Brak bowiem, a ściślej usunięcie lub usunięcie się starszych sędziów z równoczesnym niedostatecznym napływem nowych sił, **wiąże się z materjalnemi i duchowemi niedomaganiami sądownictwa.** Ten niesłychanie doniosły dział pracy **nie przyciąga dziś ludzi, lecz odstręcza.** Panuje w nim **atmosfera niepewności jutra.** I jeśli wiceprezes Apelacji p. Stachiewicz woła:

> „Wierzymy niezłomnie, że gdy zajdzie konieczna potrzeba, staniem w obronie praw naszych, a szczególnie w obronie praw naszej niezawisłości sędziowskiej" —

w tem wołaniu mieści się **głęboka tragedja sądownictwa polskiego.** Gmach jego nietylko ugina się pod nadmiarem ciężarów przy niedostatku sił roboczych, ale gmach ten ma nadto **kruche i chwiejne fundamenty.**

A wreszcie podnieść wypada jeszcze jedną trudność, określoną jako nadmiar **„wodnistej pisaniny i niesłotnego biurokratyzmu".** Naszem zdaniem zjawisko to możnaby nazwać **brakiem modernizacji w sądownictwie.** Jest faktem, że **w epoce radja i samolotów sąd pracuje tak, jak przed stu laty.** — Jest świątynią, której mury oparły się dotąd duchowi czasu. **Technika pracy jest prymitywna.** Wyobraźmy sobie manipulanta bankowego, który ręcznie kaligrafuje lub kopjuje pisma, a przecież tak pracują kancelarje sądowe. Przygotowanie sędziego do rozprawy wymaga przepracowania stosu aktów, często pisanych nieczytelnie i rozwlekle. Taki sam, **archaiczny system** w kartotekach, protokołach, indeksach, registraturach.

I tu powstaje **rozbrat między sądem a życiem.** Życie dokonuje swych działań **w minutach i sekundach,** ale każde z tych działań zaskarżone — staje się w sądzie **przedmiotem uroczystego celebrowania,** zajmującego tygodnie i miesiące i stosy „wodnistej pisaniny". Niezależnie od nieobsadzonych etatów tutaj bije **jedno z głównych źródeł małej sprawności: przestarzała, niewspółmierna z dzisiejszym rytmem metoda pracy.**

Usunięcie tak rozlicznych braków wymaga **łącznego współdziałania** wielu czynników. Nie wątpimy przecież, że lwowska Apelacja jak była dotąd **wzorem właściwego pojmowania prawa i obowiązków sędziowskich,** tak **pod nowym kierownikiem stanie się motorem koniecznych reform.** I to zarówno w zakresie własnym, jak w zakresie ciągłego instancjonowania u władz centralnych.

Konkurs wakacyjny „Gazety Porannej"

Kupon Nr. 25.

P. Prezydent Rzpltej w Krakowie.

UROCZYSTY HOŁD OBYWATELSTWA NA WAWELU.

Kraków, 16. lipca. (Tel. G. P.) W drugim dniu pobytu P. Prezydenta Rzeczypospolitej w Krakowie odbył się na Wawelu **akt hołdu obywatelstwa krakowskiego dla Majestatu Rzeczypospolitej.** Delegacje zgromadziły się w sali tronowej Wawelu, w tak zw. Izbie poselskiej „Pod Głowami". Na miejscu honorowem, na wzniesieniu pokrytem **olbrzymią makatą purpurową stało krzesło tronowe** z emblematami i orłem Jagiellonów. O godz. 11 wszedł P. Prezydent w otoczeniu świty, powitany gromkimi okrzykami: „Niech żyje!" P. Prezydent **obszedł wszystkie delegacje,** które przedstawiał sen. Rolle. Po ceremoniale hołdu P. Prezydent, **żegnany owacyjnie opuścił salę poselską, udając się do komnat pałacu.**

O godz. 12 P. Prezydent **udał się pieszo z Wawelu na przechadzkę po plantach krakowskich naokoło miasta. Niespodziane pojawienie się P. Prezydenta na mieście wywołało wśród publiczności niezwykłe wrażenie. Przechodzącego witano odkryciem głowy i okrzykami.**

O godzinie 13.30 prezydent miasta Krakowa sen. Rolle podejmował Pana Prezydenta śniadaniem w salonach recepcyjnych pałacu Larischa.

Po śniadaniu u prezydenta m. Krakowa odbyła się w salonach recepcyjnych pałacu Larischa **czarna kawa,** w której wzięło udział przeszło 100 osób z pośród obywatelstwa krakowskiego. Przed pałacem zebrały się tłumy publiczności, **manifestując na cześć Głowy Państwa.** Przed opuszczeniem domu państwa Rollle, p. **Prezydent ukazał się na balkonie,** a publiczność wzniosła **żywiołowe okrzyki na Jego cześć.** Odjeżdżającego p. Prezydenta żegnano również owacyjnie.

O godz. 16 udał się p. Prezydent z rewizytą do ks. Metropolity Sapiehy, poczem powrócił na Zamek, gdzie przyjął delegację Stow. synów polskich z Ameryki, która złożyła hołd głowie państwa ofiarując czek na 500 dolarów na cele społeczne. O godz. 17.30 p. Prezydent udał się samochodem na zwiedzenie Kopca Kościuszki i Woli Justowskiej.

Lewica przeciw min. Prystorowi.

WNIOSEK O VOTUM NIEUFNOŚCI I POSTAWIENIE PRZED TRYBUNAŁ STANU.

Warszawa, 16. lipca. (Tel. G. P.) „Nasz Głos" donosi, że w kołach lewicowych kursuje pogłoska, że po wznowieniu prac Sejmu postawiony będzie wniosek o wyrażenie votum nieufności min. Prystorowi, motywując to zachowaniem się ministra pracy wobec zjazdu Kas Chorych w Poznaniu, oraz rozwiązanie zarządów Kas Chorych. W kołach tych istnieje też projekt demonstracyjnego wniosku o postawienie min Prystora przed Trybunał Stanu.

Jubileuszowa wystawa prasy polskiej.

OTWARTA ZOSTANIE W POZNANIU KU CZCI 200-LECIA NASZEGO DZIENNIKARSTWA.

Warszawa, 16. lipca. (Tel. G. P.) W związku z przypadającem w tym roku **200-leciem dziennikarstwa polskiego** powstała myśl zorganizowania w stolicy **wystawy prasy polskiej,** obejmującej również dział książki i inne pokrewne działy. Urządzenie wystawy projektowane jest po zamknięciu PWK. w drugiej **połowie października.** Poza czasopismami i książkami obejmować ona będzie foto- i chemigrafję, stenografję i radjo, papiernictwo, maszyny drukarskie, oraz przemysł związany z prasą i dziennikarstwem.

Wycieczka miljonerów ameryk.

PRZEJECHAŁA PRZEZ WARSZAWĘ DO SOWJETÓW.

Warszawa, 16. lipca. (Tel. G. P.) Dziś przyjechała do Warszawy specjalnym pociągiem wycieczka miljonerów amerykańskich, udająca się do Rosji sowjeckiej. Wycieczka zwiedzi Moskwę, Leningrad, pojedzie dalej nad Wołgę, Bajkał i z powrotem do Moskwy. Udział w wycieczce bierze 100 osób pod kierownictwem Charlesa Smitha.

Amerykanie zatrzymali się tylko przez bardzo krótki czas na dworcu w Warszawie i po krótkim postoju wyruszyli w dalszą drogę. Marszruta ich jest tak ułożona, że **nie zatrzymają się w Polsce.** Obecnie czynione są zabiegi, ażeby przynajmniej w drodze powrotnej **ściągnąć ich do Poznania i Warszawy.**

ROZWIĄZANIE ZARZĄDU KASY CHORYCH W GROJCU.

Warszawa, 16 lipca. (Tel. G. P.) Rozwiązany został zarząd Kasy chorych w Grojcu, a Komisarzem zamianowano **dra Polakiewicza,** obecnego komisarza warszawskiej Powiatowej Kasy chorych.

WIELKIE BANKRUCTWO W BYDGOSZCZY.

Bydgoszcz, 16 lipca. (Tel. G. P.) Policja bydgoska opieczętowała fabrykę cukrów i czekolady „Gonda" własność dra Kraemera. Firma ta dopuściła do protestu weksli na sumę 1,000,000 zł. **Zbankrutowany fabrykant wraz z rodziną uciekł do Niemiec.**

STAN KRÓLA JERZEGO.

Londyn, 16. lipca. (Tel. G. P.) Ostatni biuletyn lekarski ze **stanu zdrowia króla Jerzego donosi, że król ma się lepiej.** Temperatura nie podnosi się.

AKROBATA LOTNICZY UTONĄŁ W MORZU.

Paryż, 16 lipca. (Tel. G. P.) W Querqueville koło Cherbourga odbyły się onegdaj uroczystości lotnicze, podczas których przy setnym skoku akrobaty spadochronowego Osmana **zniósł go wiatr na morze.** Przez 4 minuty Osman utrzymał się na falach morza, **poczem zatonął.** Łódź motorowa wysłana na pomoc — przybyła za późno.

Echa tragedji lotniczej na Azorach.

Ikar Polski.

Ś. P. MAJOR IDZIKOWSKI NAJPIĘKNIEJSZE CHWILE SPĘDZIŁ WE LWOWIE. — W KÓŁKU SERDECZNYCH PRZYJACIÓŁ. — W KARCIE NASZEGO SERCA BÓL OGROMNY.

Lwów, 17. lipca.

Lwów mówi — a Lwów ma specjalne prawo do Idzikowskiego. Bo choć tu nie urodzony, najpiękniejsze chwile swojej „lotnej" karjery przeżył we Lwowie. Latał od roku 1918 do 1920. I to ciągle przy nas, na naszych oczach. Rano żegnaliśmy się z naszą kochaną „czarną jaskółką" a już w południe ta jaskółka była nad frontem, któremu posyłała nieraz nie bardzo miłe bilety wizyto we w postaci bomb. I nigdy nie było w tym człowieku głodu bohaterstwa. Raczej fatalistyczne spełnienie swego obowiązku, po którem świetnie mu smakowała u Jägera (lokal śniadankowy) duża z mocną. Bo cechą bohaterów prawdziwych jest skromność: Nic o sobie nie wiedzą. Żyją z dnia na dzień, a czas wykuwa ich wielkość. Że był do wielkich rzeczy stworzony, świadczył chyba czar jego oczu, czarnych, inteligentnych, skupionych, zawsze zadumanych i smutnych, bo już „a priori" w rzeczy wieczyste wpatrzonych. Lecz w tych czasach lwowskich myśmy jeszcze o tem nie wiedzieli. Lotnik jest jak stolarz: dziś jest a jutro go nie ma.

Było nas wtedy kilku — widzę ich jeszcze w moim salonie, pijących, dyskutujących, gorących (Basyr, Stec, Torun, Idzikowski, Hessec) a dziś są zimni i już nigdy nie napijemy się „dużej z mocną".

Zawsze wiedzieli, co ich czeka. A jednak żaden z nich się nie cofnął, aż przyszła wielka chwila przeznaczenia. Najbliższym mi był, przyznaję otwarcie, Lulas Idzikowski. Zawsze modliłem się w najgorszych czasach wojny, ażeby ten właśnie nie spadł. W tem tkwił może duży egoizm w stosunku do innych przyjaciół — lotników. I dopiero dnia fatalnego 14. lipca 1929, egoizm mój został ukarany. I zrozumiałem, że mój najserdeczniejszy Lulas Idzikowski, choć w innych warunkach, spełnił to jedyne, wielkie przykazanie każdego lotnika polskiego: „Służbę dla Ojczyzny". Nie dosięgły go kule nieprzyjacielskie, choć ich tyle razy szukał najlekkomyślniej, ale zwalczył go wkońcu Atlantyk, lotników wróg najgorszy. Ale czy tam, na pobojowiskach, gdzie kulomioty wrogie grały, czy tu, gdzie tylko grały wrogie wiatry i defekt sprzymierzonego motoru wróżył o niebezpieczeństwie, pozostał zawsze tym samym bohaterem, który ginie dla sprawy Polski, nie pytając się, czy robi dobrze. Tak robili wszyscy nasi bohaterzy. Bo utylitaryzm nigdy nie był cechą prawdziwego bohaterstwa. Tak samo miłość jest ślepą — nigdy nie wybiera.

W karcie naszego serca ból ogromny, niezmierzony — w karcie historji Polski tęcza nad wzburzonym oceanem. Pęd, junactwo, sława, To jest cecha wszystkich bohaterów.

Drogi Lulasie! już od zarania twoich lat, było ci przeznaczonem, ażebyś był bohaterem powietrza. Bohaterowie ziemi jeszcze żyją między nami.

Henryk Zbierzchowski.

Pośmiertne odznaczenie

ś. p. maj. Idzikowskiego.

Warszawa, 16. lipca. (Tel. G. P.) „Przegląd Wiecz." donosi, że w kołach wojskowych rozpatrywany jest **wniosek o przedstawienie śp. majora Idzikowskiego do pośmiertnego odznaczenia wyższym orderem państwowym. Przewidywane jest również awansowanie pośmiertne bohatera polskiego lotu atlantyckiego.**

Dalsze relacje świadków

o katastrofie lotników polskich.

MAJOR IDZIKOWSKI BYŁ NIEPRZYTOMNY, GDY GO OGARNĘŁY PŁOMIENIE BENZYNY.

Warszawa, 16. lipca. (Tel. G. P.) Jak wynika z opowiadań świadków naocznych, **major Idzikowski był w chwili uderzenia aparatu o ziemię nieprzytomny i te okoliczności należy przypisać, że po wybuchu benzyny spłonął przy sterze. Wypadki rozgrywały się tak szybko, że świadkowie katastrofy nie byli w stanie pod jąć jakiejkolwiek akcji ratunkowej.** Major Kubala, znajdujący się obecnie w szpitalu, uniknął śmierci tylko dzięki temu, że wyrzucony z samolotu, upadł o kilka metrów od miejsca katastrofy. Nieprzytomnego odwieziono do szpitala, gdzie przywrócono mu przytomność dopiero w niedzielę rano. **Wedle ostatnich doniesień stan jego zdrowia jest zadowalający.**

Samolot ukazał się nad wyspą w sobotę o godz. 19 min. 14. Lotnicy próbowali naprzód porozumieć się przy pomocy sygnałów z ludnością, nikt ich jednak nie rozumiał, wkońcu poszybowali na wschodnią część wyspy i tam wydarzyła się katastrofa.

Polski statek szkolny „Iskra" przybył do Graciosy o godz. 13, a więc w sam raz, aby załoga mogła jeszcze wziąć udział w pogrzebie śp. mjra Idzikowskiego. Istnieje prawdopodobieństwo, że „Iskra" **zabierze zwłoki śp. majora Idzikowskiego i przewiezie je na wyspę Fayal, gdzie będą zabalsamowane.**

—o—

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE W WARSZAWIE.

Warszawa, 16. lipca. (Tel. G. P.) Jutro o godz. 11 rano odbędzie się w kościele św. Krzyża **nabożeństwo żałobne za duszę śp. mjra Idzikowskiego.** Na środku nawy głównej ustawiony zostanie **symboliczny katafalk, wokół którego zaciągnięta będzie warta honorowa.**

—o—

KONDOLENCJE.

Warszawa, 16. lipca. (Tel. G. P.) Min. spraw zagr. otrzymało z poselstwa polskiego w Waszyngtonie **depesze kondolencyjne od Związku Nar. Polskiego i od Federacji Żydów Polskich** w Ameryce z powodu śmierci majora Idzikowskiego.

Warszawa, 16. lipca. (Tel. G. P.) Dziś poseł hiszpański i charge d'affaires Argentyny złożyli kondolencje w min. spraw zagr. z powodu śmierci majora Idzikowskiego.

Warszawa, 16. lipca. (Tel. G. P.) Poseł grecki i poseł belgijski złożyli dziś w min. spraw zagr. kondolencje z powodu tragicznej śmierci majora Idzikowskiego.

—o—

ŻAŁOBA WŚRÓD POLONJI AMER.

Warszawa, 16. lipca. (Tel. G. P.) Charge d'affaires w Waszyngtonie radca Łepkowski zarządził, iż **w środę 17. bm. w czasie nabożeństw żałobnych odbywanych przez placówki polskie za duszę śp. Idzikowskiego flagi polskie wywieszone być mają na poselstwach i konsulatach polskich w Ameryce do pół masztu na znak żałoby.**

Nieunikniony wybuch wojny

chińsko-sowieckiej.

Chiny ogłosiły ogólną mobilizację.

40 pułków czerwonych wojsk nad granicą chińską.

Moskwa, 16. lipca. (Tel. G. P.) Policja chińska w towarzystwie komisarza dyplomatycznego na stacji Pogranicznaja **przybyła do konsulatu sowieckiego oświadczając, iż pragnie zbadać instalacje telegrafu bez drutu.** W rzeczywistości jednak chodziło o **przeprowadzenie rewizji.** Nie wpuszczono policja zawróciła. Po pewnym czasie **oddziały policji otoczyły budynek sowieckiego Urzędu celnego i próbowały się dobywać do drzwi.** Nie otworzono im jednak. Wkrótce policja ponownie przybyła do lokalu urzędu celnego, lecz niebawem **opuściła go, niedokonawszy rewizji.**

W Charbinie otrzymano rozkaz **usunięcia z zajmowanych stanowisk dalszych 45 funkcjonarjuszy kolei wschodnio-chińskiej.**

Paryż, 16. lipca. (Tel. G. P.) **Stosunki polityczne między Sowjetami a Chinami doszły do takiego naprężenia, że w Paryżu spodziewają się lada godzina wiadomości o wybuchu wojny. Na granicy chińskiej, po stronie sowjeckiej zmobilizowano 40 pułków czerwonej armji. W odpowiedzi na to Chiny ogłosiły ogólną mobilizację. Utworzono legję cudzoziemską, do któ rej śpieszą wszyscy niemal emigranci rosyjscy z dawnej armji carskiej.**

Chiny nie ulękły się ultimatum

I NIE ZMIENIĄ SWEGO POSTĘPOWANIA.

Nankin, 16. lipca. (Tel. G. P.) Reuter podaje: **Ultimatum sowjeckie doręczone zostało wczoraj Czang-Kai-Szekowi.**

Berlin, 16. lipca. (Tel. G. P.) Specjalny korespondent Biura Wolfa telegrafuje z Szanghaju, że przedstawiciele rządu chińskiego oświadczyli korespondentom prasy zagranicznej, **że zarządzenia władz chińskich w Charbinie nastąpiły w ścisłem porozumieniu z Nankinem. Rząd narodowy chiński postanowił nie schodzić z linji dotychczasowej swej polityki mimo pogróżek ultimatum rosyjskiego.** Dalszych decyzyj oczekiwać należy po powrocie chińskiego ministra spraw zagr. do Nankinu.

—o—

DEMONSTRACJA KOMUNISTÓW W BERLINIE.

Berlin, 16. lipca. (Tel. G. P.) Wczoraj wieczorem odbyła się przed budynkiem konsulatu chińskiego w Berlinie **demonstracja komunistyczna przeciwko rządowi nankińskiemu. Komuniści obrzucili gradem kamieni gmach, wybijając wszystkie szyby.** Policja przywróciła spokój.

O wizę dla Serebrniakowa.

Moskwa, 16. lipca. (Tel. G. P.) W poselstwie chińskiem w Moskwie wręczony został dnia 12. bm. paszport członkowi kolegjum komisarjatu komunikacji Serebrniakowi. **Jednakże poselstwo nie wydało wizy na wjazd do Chin,** twierdząc, że nie otrzymało jeszcze odpowiedniej instrukcji z Nankinu.

Rząd sowjecki wystosował 13 bm. notę do rządu chińskiego oświadczając, że **wydał polecenie odroczenia wyjazdu Serebriakowa do chwili nadejścia odpowiedzi na notę sowjecką.**

Wysiedlenie obywateli sowjec.

PRZYGOTOWANIA WOJENNE W TOKU.

Wiedeń, 16. lipca. (Tel. G. P.) Według doniesień z Nankinu, **postanowił wczoraj rząd nankiński uznać w zupełności postępowanie rządu man dżurskiego. Z Charbinu donoszą, że w poniedziałek otrzymała reszta obywateli sowjeckich nakaz opuszczenia Charbinu.** Rząd nankiński poczynił **wszystkie przygotowania na wypadek ataku ze strony rosyjskiej. Oprócz skoncentrowanych 100.000 żołnierzy, wyjechało na granicę 6 pociągów pancernych, obsadzonych białogwardzistami.**

Londyn, 16. lipca. (Tel. G. P.) Reuter z Nankinu: 5.000 żołnierzy chińskich wysłano w **celu wzmocnienia wschodniego odcinka kolei wschodnio chińskiej, zaś 10.000 żołnierzy skoncentrowano w pogranicznej miejscowości Mandżurji w bliskiem sąsiedztwie oddziałów wojska rosyjskiego.**

Stanowisko Anglji.

Wiedeń, 16. lipca. (Tel. G. P.) Według doniesień dziennikow z Londynu, **Anglja zajęła w sprawie konfliktu chińsko-sowjeckiego na razie stanowisko wyczekujące.** Jednakże ewentualny konflikt pomiędzy temi państwami oddziałał by **ujemnie na tok angielsko-sowjeckich rokowań, do tyczących podjęcia stosunków z Rosją.** „Times“ wskazują, że wojna pomiędzy Chinami a Rosją przyczyni się **do odroczenia podjęcia stosunków pomiędzy Anglją a Rosją. Wojna ta byłaby najgorszą propagandą, jaką Rosja mogłaby uczynić celem pozyskania sobie Anglji.**

Japonja nie zachowa neutralności.

Wiedeń, 16. lipca. (Tel. G. P.) **Według doniesień z Tokio, podał rząd japoński do wiadomości Nankinu i Moskwy, że nie będzie mógł przypatrywać się spokojnie ewentualnemu rozszerzaniu się konfliktu chińsko-rosyjskiego.** W południowej Mandżurji słychać, że generalny gubernator Mandżurji Feng Hsun Liang zarządził z polecenia rządu nankińskiego **mobilizację 100,000 żołnierzy, którzy w ciągu 48 godzin odejść mają do granicy rosyjskiej.**

Tokio, 16. lipca. (Tel. G. P.) Aczkolwiek panuje tu głębokie przekonanie, że konflikt sowjecko-chiński zostanie zlikwidowany pokojowo (?), niemniej jednak wszystkie dzienniki **potępiają zajęcie linji kolejowej przez Chiny jako pogwałcenie istniejących zwyczajów międzynarodowych.**

Mylne pogłoski o wyruszeniu

Klisza i Kowalczyka do Irlandj.

LOTNICY NASI BAWIĄ W TOWARZYSTWIE ZAŁOGI „PATHFINDERA“.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 16. lipca. (ab) Dziś rozeszły się w Warszawie pogłoski, jakoby **lotnicy polscy Klisz i Kowalczyk** wystartowali z Medjolanu do Baldonell w Irlandji celem rozpoczęcia lotu oceanicznego. Na podstawie zasięgniętych wiadomości stwierdzono, **że wieści te są nieprawdziwe.** Lotnicy nasi w towarzystwie **lotników amerykańskich Wiliama i Lanceya,** którzy przed kilku dniami **przelecieli Atlantyk od strony Ameryki,** wyjechali autem na zwiedzenie fabryk motorów włoskich

Straszna katastrofa autobusowa

pod Łowiczem.

OFIARĄ PROFESOR UNIWERSYTETU I LOTNIK. — GENERAŁ GÓRECKI NIÓSŁ IM POMOC.

Warszawa, 16. lipca. (Tel. G. P.) Nocy ubiegłej na szosie poznańskiej wydarzyła się katastrofa samochodowa. Auto, którem jechał profesor Uniwersytetu poznańskiego dr. **Mierzejewski,** porucznik 3 p. lotniczego **Gerarski** oraz szofer, wskutek zepsucia się kierownicy, **wpadło w przydrożny rów.** Pasażerowie zostali wyrzuceni z samochodu i odnieśli ciężkie rany. W tym momencie przejeżdżał drogą **gen. Gorecki,** prezes Banku Gosp. krajowego, który pośpieszył rannym z pomocą, **przewiózł ich swym samochodem do Łowicza** i umieścił w szpitalu. Po przybyciu do Warszawy gen. Gorecki wysłał do Łowicza karetkę Pogotowia prywatnego celem przewiezienia ciężko rannych do Poznania, gdzie przeprowadzona będzie operacja. **Stan rannych jest ciężki.**

Auto ze studentkami

runęło w przepaść.

11 DZIEWCZĄT ZABITYCH, 22 CIĘŻKO RANNYCH.

Londyn, 16. lipca. (Tel. G. P.) Agencja Reutera donosi z Honduras, że samochód ciężarowy wiozący z wycieczki studentki **uniw. wpadł do przepaści, głębokiej na 1000 stóp. Dotychczas wydobyto zwłoki 11 dziewcząt zabitych, a pozatem 22 ciężko rannych.** Katastrofa ta okryła stolicę i cały kraj żałobą. Ofiary wypadku należą do wielu znanych rodzin w Honduras. Minister robót publicznych **usiłował dotrzeć do dna przepaści i odniósł ciężkie rany.**

Olbrzymia katastrofa powodzi

NA CZARNOMORSKIEM WYBRZEŻU.

Konstantynopol, 16. lipca. (Tel. G. P.) Katastrofa zalania całego szeregu miejscowości na wybrzeżu Morza Czarnego, na skutek ulewnych deszczów, **urasta do rozmiaru niebywałej klęski żywiołowej. Jak się zdaje, już 30 wiosek zostało zalanych, a szereg innych uległo strasznem zniszczeniu. Liczba zabitych przekracza 500.** Szkody materjalne szacują na **3 miljony funtów tureckich.** Ulewy trwają.

Zastrzelenie dwu spiskowców

bułgarskich na terytorjum serbskiem.

Białogród, 16. lipca. (Tel. G. P.) Agenci policyjni w Istip śledząc dwóch podejrzanych osobników, za trzymali ich. Zatrzymani szybko wy jęli rewolwery i dali strzały do agentów, raniąc ich. Mimo ran agenci zdolali zrobić użytek z broni, przyczem jeden z podejrzanych został zabity. Drugi uciekał, strzelając, przyczem dwu żandarmów zostało raninych. Nad granicą bułgarską uciekający padł od kul żandarmów. **Udało się stwierdzić, że spiskowcy przybyli z niewątpliwym zamiarem dokonania zamachu już to przeciw jakimś wybitnym osobistościom, już to wogóle przeciw ludności.** Przedmioty znalezione w ubraniach zabitych **świadczą o tem, że pochodzili oni z Sofji.**

„Carewicz“ skazany na więzienie

ZA NIELEGALNE PRZEKROCZENIE GRANICY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 16 lipca. (ab) Władze niemieckie skazały na trzy tygodnie więzienia **rzekomego syna cara, który pod Zbąszyniem przekroczył nielegalnie granicę niemiecką** oświadczając, że udaje się do Londynu. Przed władzami legitymował się jako **Aleksander Romanow.** Władze niemieckie za pośrednictwem konsulatów polskich i niemieckich starają się ustalić przynależność oskarżonego, poczem **domniemany carewicz wydalony będzie z Niemiec jako uciążliwy obcokrajowiec**

ZASTĘPSTWO MIN. ZALESKIEGO.

Warszawa, 16. lipca. (Tel. G. P.) Min. Zaleski wraca do Warszawy **1. sierpnia br.** Wicemin. Wysocki wyjeżdża na urlop w drugiej połowie bm., wobec czego ministra zastępować będzie w ciągu kilku dni dyrektor depart. konsularnego, minister Łukasiewicz

WIELKI PRZEMYT W AUCIE. NA ŚLĄSKU.

Katowice, 16. lipca. (Tel. G. P.) Władze policyjne w Katowicach przytrzymały samochód osobowy. Rewizja wykazała, że samochód **zawiera przemycone djamenty nieobrobione, używane do koron wiertniczych,** nadto przemycany elektryczny motor napędowy, wartości około 20 tys. zł. Zlikwidowano szajkę przemytniczą, która od dłuższego czasu narażała skarb Państwa na znaczne straty.

ZAMACH KOMUNISTÓW NA NIEM. POSŁA-SOCJALISTĘ.

Berlin, 16. lipca. (Tel. G. P.) Do mieszkania socj. posła Künstlera, referenta spraw wojskowych, strzelano w nocy. Kula wbiła się w mur w odległości pół metra od okna mieszkania posła, który otrzymał w ostatnich dniach kilka listów z groźbami. Jak przypuszczają **listy te pochodziły od komunistów.**

WIĘZIENIE, JAK Z OPERETKI „NIETOPERZ“.

Berlin, 16. lipca. (Tel. G. P.) Łapownictwo na wielką skalę wykryto w pruskim domu kary w Insterbergu. Urzędnicy i dozorcy **dostarczali za sowite łapówki więźniom żywność, pieniądze, tytoń** i przemycali także listy. Do więzienia śledczego odstawiono już **10 urzędników i dozorców.**

SYNDYKAT EKSPORTERÓW GRZYBÓW.

Warszawa, 16 lipca. (Tel. G. P.) W łonie Państw Instytutu Eksportowego podnoszona była niejednokrotnie sprawa **uregulowania eksportu grzybów z Polski,** stanowiącego poważną pozycję w bilansie handlowym. Konferencje sfer handlowych dały dodatnie wyniki, tak, że w najbliższym czasie należy oczekiwać **utworzenia syndykatu eksporterów grzybów,** co wpłynie dodatnio na obroty handlowe z zagranicą.

RATYFIKACJA UKŁADU DŁUŻNICZEGO UCHWALONA.

Paryż, 16. lipca. (Tel. G. P.) Izba po dyskusji nad sprawą układu o długach odrzuciła 304 głosami przeciw 239 **wniosek w sprawie odroczenia ratyfikacji układu dotyczącego długów.**

Plaga pożarów na prowincji.

Wielkie pożary w Podhajczykach i Ihrowicy.

Z POWODU JEDNEGO WADLIWEGO KOMINA POSZŁO Z DYMEM 7 GOSPODARSTW I PLEBANJA. — POPARZENI UŁANI. — RODZICE, UCIEKAJĄC PRZED OGNIEM, ZOSTAWILI DZIECKO, KTÓRE SPŁONĘŁO ŻYWCEM.

Lwów, 17 lipca.

(—) Groźny pożar szalał **w Podhajczykach pow. Trembowla.** Około północy wybuchł tak wielki ogień, iż łuna widoczną była **w promieniu kilkudziesięciu kilometrów.** Pożar powstał w domu Michała Trylicha wskutek wadliwej budowy komina. Wskutek silnego wiatru momentalnie **płomienie przerzuciły się na sąsiednie domostwa, które jak zapałki w mgnieniu oka się zajęły.** W rezultacie spaliło się **doszczętnie 7 domostw, wraz z zabudowaniami gospodarczemi oraz plebanja obrz. rzym.-kat.**

Szkoda wynosi **około 50 tysięcy zł.** W akcji ratunkowej brały udział straże pożarne z sąsiednich miejscowości oraz stacjonowany czasowo w Podhajczykach **szwadron 9 p. ułanów z Trembowli. Nie obeszło się bez ofiar,** albowiem przy akcji ratunkowej **dwóch podoficerów i trzech ułanów doznało bardzo ciężkich poparzeń.**

Na Michała Krylicha wygotowano **doniesienie karne** za nieprzestrzeganie przepisów przeciw bezpieczeństwu ognia.

O drugim katastrofalnym pożarze donoszą **z pow. Tarnopolskiego.** Ubiegłej nocy około północy gęste kłęby dymu i trzask pękających ścian zaalarmowały mieszkańców **wsi Ihrowica.** Okazało się, iż pożar powstał w domu Anny Rodakiewicz i momentalnie objął całe domostwo. Z powodu utrudnionej akcji ratunkowej w przeciągu pół godziny **cały dom spłonął doszczętnie.**

Dopiero po katastrofie okazało się, iż pożar **pociągnął za sobą także życie dziecka.** Oto w spalonym domu mieszkała rodzina Hapki Andrejów. Andrejowie z chwilą wybuchu pożaru ratowali się, uchodząc na dwór przez okno, w takiej panice, że w izbie pozostawili dziecko. Można sobie wyobrazić rozpacz i lament rodziców, którzy ocknąwszy się z pierwszego przerażenia stwierdzili, **iż dziecko ich jest już zwęglone.**

Jak wykazały wdrożone dochodzenia, pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Spalony dom nie był ubezpieczony.



Komisarz rządowy

w Kasie Chorych m. Lwowa.

ZOSTAŁ NIM P. JÓZEF NADZIEJA, KONCYPJENT ADWOK. Z RZESZOWA.

Lwów, 17 lipca.

Po objęciu **urzędowania w Kasie chorych m. Lwowa** przez zamianowanego komisarzem rządowym p. **Józefa Nadzieję,** koncypjenta adwokackiego z Rzeszowa, **rozwiązane zostały wszystkie autonomiczne władze Kasy chorych,** tj. Rada, Komisja rozjemcza, Komisja rewizyjna i Zarząd. **Cały sztab urzędników z dyrektorem p. Szczyrkiem na czele i cały sztab lekarzy z dr. Beilem na czele urzęduje w dalszym ciągu bez zmiany.** Komisarz rządowy wprowadził w urzędowanie zwolnionego przez rozwiązany zarząd wicedyrektora Kasy, **emer. pułkownika p. Stan. Zakrzewskiego.**

Prezesem rozwiązanej Kasy chorych był redaktor p. Br. Laskownicki, przewodniczącym zarządu p. Chrystowski, przewodniczącym Komisji rozjemczej p. Tadeusz Drobutt, a przewodniczącym Komisji rewizyjnej p. Jakób Mund. **Kasa chorych m. Lwowa istnieje od 40 lat.**

Mimowoli zastrzelił syna.

OTRZYMANIE REWOLWERU ŚWEŻO UPIECZONY GAJOWY PRZYPŁACIŁ ŻYCIEM.

Lwów, 17. lipca.

(—) Źle się dzieje, gdy ktoś, kto nie umie się obchodzić z bronią wchodzi w jej posiadanie. Pan Dmytro Ostapiuk z Jarchorowa pow. Buczacz, z zawodu gajowy, po raz pierwszy w życiu dostał rewolwer. Dostał go od swego chlebodawcy Samuela Sigla, kupca leśnego z Przemyślan, celem czuwania w lesie. Wczoraj do Ostapiuka przyszedł ojciec jego Józef. Gajowy pękając z dumy, pokazał swemu rodzicowi otrzymany rewolwer. Gdy ten nim manipulował padł strzał, **który zranił Dmytra Ostapiuka w brzuch.** Strzał byś śmiertelny, albowiem Ostapiuk momentalnie wyzionął ducha. Policja rewolwer skonfiskowała, zaś mimowolnego zabójcę oddała sądowi.

Trzy zamachy samobójcze.

MĘŻCZYZNA WYPIŁ MOC DENATURATU, KOBIETA TRUŁA SIĘ GAZEM. OFIARA SCYSJI MAŁŻEŃSKIEJ.

Lwów, 17. lipca.

(—) Księgę niedoszłych dezerterów życiowych wzbogaciły wczoraj trzy wypadki:

Przy ul. św. Anny 25, **Juljusz Hacyk,** zarobnik, kochając się nieszczęśliwie, **wypił wielką dozę spirytusu denaturowanego.** Byłby wyzionął ducha, gdyby nie szybka interwencja Pogotowia, które po udzieleniu pierwszej pomocy odwiozło go w groźnym stanie do szpitala.

Olga Motiuk (ul. Jacka 8) zamknęła się w kuchni i odkręciła kurki gazowe. Po krótkiej chwili uległa otruciu. Z ciężkim trudem zdołano ją ocucić i w groźnym stanie przewieźć do szpitala.

Małżeństwo Friedmanowie, zam. we Lwowie przy ul. Zamkniętej l. 22 w Zamarstynowie żyli w jak najlepszej zgodzie. Wczoraj jednak doszło do gwałtownej kłótni. Leonja Friedmanowa pod wpływem irytacji powzięła myśl popełnienia samobójstwa. W godzinę później przyszła ona do realności przy ul. Jakóba Hermana l. 28, gdzie z balkonu II piętra rzuciła się na podwórze. **Upadek był fatalny.** Desperatka odniosła szereg ciężkich obrażeń na całem ciele. Pogotowie w stanie groźnym odwiozło ją do szpitala.

Na Kleparowie - łatwo

stracić zdrowie.

TRZEJ NIEZNANI BANDYCI PAŁKAMI CIĘŻKO OPORZĄDZILI PRZECHODNIA.

Lwów, 17. lipca.

(—) Widocznie **stosunki bezpieczeństwa w Kleparowie pozostawiają wiele do życzenia,** skoro w tej części miasta mają miejsce wypadki kolidujące grubo z kodeksem karnym. Na innem miejscu donosimy **o zamachu morderczym w Kleparowie i tajemniczym strzale.**

Wieczorem ulicą Sadłowskiego (w Kleparowie) wracał do domu tamtejszy obywatel **Lejzor Lieberman.** W pewnym momencie przyskoczyli doń trzej nieznani osobnicy **i grubymi kijami zaczęli go okładać.** Napadniętemu bandyci zadali szereg **ciężkich ran na głowie, twarzy i plecach.** Na krzyk ofiary nadbiegli przechodnie, a napastnicy znikli.

Pogotowie ratunkowe odwiozło ciężko rannego Liebermana do szpitala powszechnego.

Skrytobójczy zamach z zemsty.

Lwów, 17. lipca.

(—) W Witkowie pow. Radziechów zdarzył się napad na bezbronnego człowieka. Przechodzący ulicą Stanisław Tymburski został napadnięty przez jakiegoś osobnika, ukrytego za drzewem. Napastnik zadał ofierze **kilka głębokich ran nożem w plecy, poczem zbiegł.** Tymburskiego odwieziono do szpitala. Tego samego wieczora aresztowano sprawcę, którym się okazał **Marjan Więckowski z Witkowa nowego.**

Przesłuchany przyznał się do krwawego czynu, podając, iż dopuścił się go **na tle zemsty osobistej.**

Rozbój na gładkiej drodze.

Lwów, 17. lipca.

(—) Donoszą nam z Podhajec o śmiałym napadzie rabunkowym na drodze między Sokołowem a Bieniawą. Nieujawniony dotychczas sprawca napadł na **Arona Sigala,** który jechał wozem wraz z M. Schüchterową. Bandyta pod groźbą użycia broni zrabował 190 zł, poczem zbiegł. Pow. komenda policji w Podhajcach zarządziła poszukiwania.

Zamach samobójczy

żony kolejarza w Ożydowie.

Lwów, 16. lipca.

(—) Donoszą nam o tragicznym wypadku z Ożydowa. Kolejomistrz Kozaczek, żyjący dotychczas w zgodzie z żoną, onegdaj pokłócił się z nią. Zdesperowana Kozaczkowa wystarała się gdzieś o rewolwer i gdy domownicy pogrążeni byli w śnie, strzeliła do siebie w okolicę serca. Dzięki natychmiastowej pomocy udało się ją utrzymać przy życiu i odstawić do szpitala powszechnego we Lwowie. Tragedja małżeńska kolejomistrza wywołała w Ożydowie wielką sensację.

Strajk autowo-dorożkarski we Lwowie

powinien być jak najrychlej zlikwidowany.

CO MÓWIĄ PRZEDSTAWICIELE STRAJKUJĄCYCH — ROZBITE ROKOWANIA. — WSZYSTKO TO BARDZO ŁADNIE, ALE PUBLICZNOŚĆ NA TEM CIERPI.

Lwów, 17 lipca.

(—) Od kilku dni trwa we Lwowie strajk właścicieli taksówek i dorożek konnych. Wczoraj podaliśmy poglądy na tę sprawę p. starosty grodzkiego Klotza w tej sprawie. W myśl zasady: „audiatur et altera pars" podajemy dziś **opinję prezesa Związku właścicieli autodorożek Ignacego Landesa** i prezesa komitetu akcji samoobrony **Norberta Lenchtera.**

Zapytani przez nas, jakie postulaty wysuwają, odpowiedzieli:

„Ostatnie zarządzenie starostwa grodzkiego, przenoszące stanowiska autodorożek i dorożek konnych także na peryferje **jest mocno krzywdzące,** albowiem we Lwowie, w którym na dalszych ulicach ruch jest bardzo słaby, niema nawet minimalnej ilości szukających środków lokomocji, co stwarza **fatalny stan dla właścicieli pojazdów.** Nietylko bowiem właściciel taki nie zarabia, ale **dokładać musi z własnej kieszeni na utrzymanie szofera i przeprowadzenie remontu.** Zarządzenie starostwa grodzkiego uważają „auciarze" za niesłuszne także z tego **względu, iż wyznaczono zbyt szczupłą ilość aut na poszczególne stanowiska.** Nikomu by nie zawadzało, gdyby np. n ul. Trzeciego Maja, gdzie stało 20 autodorożek, stało 10. Narzekamy — mówią nasi informatorzy — na zbyt bezwzględne stosowanie grzywny i na rozmieszczenie aut na nieznanych i odludnych ulicach. Zasadniczym postulatem jest **cofnięcie zarządzenia p. starosty Klotza, tak, aby autodorożki zająć mogły dawne swoje miejsca.**

Ubiegłej środy byli „auciarze" u p. radcy dr. Bechmetiuka, gdzie doszło do zgody co do niektórych punktów. W szczególności właściciele autodorożek zgodziliby się

na nowe placówki

jak np. w ulicy Wałowej i Sobieskiego, jednak pod warunkiem, że po dwa auta będą stały na pl. Marjackim wzgl. obok Wałów Hetmańskich. W miarę odjeżdżania tych aut **wysunęłyby się dwa inne z bocznej ulicy.** Aprobata tej ugody miała zapaść nazajutrz, jednak wynik był negatywny, albowiem pan starosta **wprowadził w życie swoje zarządzenie.** Skutek był taki, że właściciele aut zamiast jak dawniej zarabiać około 75 zł. dziennie, zarabiali po 25 zł.

Trzykrotne starania **o audjencję u pana starosty** spełzły na niczem, albowiem **delegacje nie zostały przyjęte.**

Właściciele autodorożek są skłonni do **jak najdalej idących kompromisów, nie chcą strajkować,** lecz proszą, by im nadal **umożliwiono zarobkowanie na poprzednim poziomie.** Na każde wezwanie zjawią się u p. starosty i przedłożą swoje dezyderaty"

*

Zamieszczając powyższe informacje właścicieli taksówek, nie możemy się powstrzymać **od dodania naszych uwag. Strajk**

nie jest skuteczną metodą

do wywalczenia pewnych postulatów, choćby były najsłuszniejsze, a tylko **skierowują przeciwko sobie opinję publiczną.** Pożądane jest **jak najrychlejsze zlikwidowanie strajku,** który naraża właścicieli pojazdów na szkody materjalne, a **publiczność pozbawia środków lokomocji.** Niemniej słusznem wydaje się nam zarządzenie, wedle którego także **na odleglejszych ulicach miasta powinny być** miejsca postoju autodorożek, a to celem uniknięcia sprowadzania ich z miasta i przepłacania wzgl. udawania się często porą nocną z peryferyj do śródmieścia po auto.

W obopólnym interesie leży jak najszybsze zlikwidowanie strajku.

—::—

Olbrzymi pożar w Frankfurcie.

Berlin, 16 lipca. (Tel. G. P.) Donoszą z Frankfurtu nad Menem: Wybuchł tu w pobliżu dworca towarowego **pożar, którego pastwą padł cały kompleks budynków mieszczących magazyny i składy fabryczne** na przestrzeni około 75.000 m. kw. Pożar, który przybrał olbrzymie rozmiary, groził przerzuceniem się na okoliczne składy oliwy. Prace ratunkowe były utrudnione. Czterech strażaków odniosło ciężkie obrażenia, 14 zaś zostało lekko rannych. Straty obliczają na olbrzymie sumy

Program inwestycji kolejowych.

Warszawa, 16. lipca. (Tel. G. P.) **Suma inwestycji kolejowych na rok budżetowy 1929/30 uchwalona została na 181 miljonów,** zamiast projektowanych przedtem 276. Do tej sumy dojdzie jeszcze 12 miljonów przeznaczonych na zakupno taboru kolejowego tak, że **ogólna suma wyniesie 193 miljonów.** Ograniczeniom inwestycyjnym podlegają pozycje na budowę nowych kolei Bydgoszcz—Gdynia (zamiast 55 miljonów 23 miljony zł.), Herby—Inowrocław (o 1 miljon mniej), Kalety—Podzamcze (o przeszło półtora miljona) i Woropajewo—Druja (o pół miljona)

CYPR ŻĄDA PRZYŁĄCZENIA DO GRECJI

Wiedeń, 16. lipca. (Tel. G. P.) Według doniesień z Cypru, postanowili Grecy wystosować do rządu angielskiego memorandum domagające się **ostatecznego połączenia Cypru z Grecją**

—o—

ODLOT ESKADRY FRANCUSKIEJ.

Paryż, 16 lipca. (Tel. G. P) Z lotniska w Le Bourget odleciały dziś o godz. 7.15 do Lizbony **trzy francuskie samoloty wojskowe pod dowództwem generała Degoys.**

—::—

SKONAŁ, PRZERAŻONY HUKIEM „NAWALONEJ KICHY".

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 16. lipca. (ab) Na jednej z najruchliwszych ulic Mysłowic w samochodzie **pękła nagle z wielkim hukiem opona.** Przechodzący obok nieznany mężczyzna, **przerażony hukiem upadł na chodnik i rozbiwszy sobie czaszkę wyzionął ducha.**

Proces Czechowicza we Lwowie

będzie miał sensacyjną atrakcję.

„ZMARTWYCHWSTAŁY" CYGAN IWAN CHOTNIAK, WYLIZAWSZY SIĘ Z ŚMIERTELNYCH" RAN, STANIE JAKO ŚWIADEK.

Lwów, 17. lipca.

(—) Pamiętnem jest niedawne morderstwo w Zamarstynowie w obozie cygańskim. Cygan Stanisław Czechowicz false Majewski, dobył w czasie sprzeczki rewolweru **i dwoma strzałami położył trupem Piotra Chotniaka,** zaś brata jego trzema strzałami ciężko zranił w plecy, brzuch i kolano. Czechowicza aresztowano i oddano do więzienia przy sądzie okręgowym karnym.

Zdawało się, iż ciężko ranny Iwan Chotniak, który walczył przez trzy tygodnie z życiem **nie wyjdzie już cało** albowiem wszystkie trzy kule tkwią jeszcze w jego ciele, a stan był wprost beznadziejny. Snać jednak **ma on cygańskie szczęście, albowiem w zupełności wyzdrowiał i wczoraj opuścił szpital powszechny ku zdumieniu grona lekarzy,** a jeszcze większemu zdumieniu swej cygańskiej rodziny.

W zbliżającym się procesie Czechowicza będzie on koronnym świadkiem

Rohatyński akademik padł trupem

DOTKNĄWSZY PRZEWODU ELEKTRYCZNEGO.

Lwów, 17. lipca.

(—) Donoszą nam z Rohatyna o niezwykle tragicznym wypadku, który pociągnął za sobą śmierć człowieka. Na boisku „Sokoła" urządzane były w porze letniej w każdą niedzielę **festyny,** które jednak już o zmierzchu pustoszały, ponieważ brak było światła elektrycznego. Na skutek starań „Sokoła" elektrownia zainstalowała prowizoryczne światło. Przewody zostały jednak niefortunnie rozmieszczone. W ubiegłej niedzieli po boisku przechadzała się **grupka akademików.** Student medycyny Mendel Schneekraut pośliznął się, a upadając **chwycił za drut zwisający i jak rażony piorunem, padł na ziemię bez życia.**

Cały wypadek wywarł w mieście deprymujące wrażenie, to też pogrzeb który odbył się następnego dnia, zamienił się **w olbrzymią manifestację całego obywatelstwa rohatyńskiego.** Władze wdrożyły dochodzenia.

Znów dwie katastrofy autobusowe.

12 OSÓB PADŁO ICH OFIARĄ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 16. lipca (ab) Ostatnio **zanotowane zostały dwie nowe katastrofy autobusowe,** które wydarzyły się niemal jednocześnie **i pociągnęły za sobą 12 ofiar.** W pobliżu Pułtuska, wskutek nadmiernej szybkości i nieumiejętności kierowcy **przewrócił się autobus. Cztery osoby odniosły ciężkie rany, 6 lżejsze.** Drugi wypadek miał miejsce na drodze pod Młocinami. Kierowca, zauważywszy na drodze kilka osób, które nie usunęły się z drogi, zahamował nagle sa mochód. Wskutek tego **dwie osoby** odniosły rany, zaś autobus uległ uległ uszkodzeniu. W obu wypadkach szoferom odebrano prawo jazdy.

Gródek Jagiell. promienieje!

ZBAWIENNE SKUTKI, ZWIĄZANE Z ĆWICZENIAMI OFICERÓW REZ.

Lwów, 17. lipca.

(—) W sobotę zakończył się w Gródku Jagiellońskim **6-tygodniowy kurs ćwiczeniowy oficerów rezerwowych.** W ćwiczeniach brało udział 350 **oficerów rez.** pod komendą dowódcy D. O. K. Przemyśl **gen. Galicy.** Ze względu na wielką ilość uczestników, ruch w Gródku Jag. był wielki, a jak twierdzą w tajemniczeni, uczestnicy ćwiczeń pozostawili u kupców, przemysłowców, rzemieślników i restauratorów **około 250 tysięcy zł.**

Poza praktycznemi korzyściami tych ćwiczeń miały one także i ten skutek, że **4 panny z Gródka zaręczyły się przy tej sposobności z młodymi porucznikami.**

Zemsta cyganki.

NÓŻ AMULETEM MIŁOSNYM. — WYRAFINOWANA INTRYGA ZDRADZONEJ KOBIETY.

Neapol, w lipcu.

(=) W pewnej wiosce, leżącej w pobliżu Neapolu mieszkał zamożny wieśniak, **Giuseppe Brandoni.** Owdowiawszy, utrzymywał on przez jakiś czas stosunek miłosny z piękną cyganką, Maletą. Maleta łudziła się nadzieją, że

Giuseppe się z nią ożeni.

Wieśniak jednak rychło zerwał z przybłędą, a poślubił bogatą i przystojną, Franceskę Dinaldi.

Maleta **zawrzała żądzą zemsty.** Aby tem łatwiej jej dokonać, nie czyniła wcale wyrzutów zdrajcy, który też po pewnym czasie znowu się do niej zbliżył. Dowiedziała się o tem Franceska i przybywszy do cyganki

rzuciła się na kolana,

błagając Maletę, aby nie zabierała jej męża. Za odpowiedniem wynagrodzeniem zgodziła się na to cyganka, lecz oświadczyła, iż **trzeba użyć pewnego środka,** aby, wieśniak uczucie swe skierował ku żonie. Oto niech Franceska położy pod poduszkę męża

wyostrzony doskonale nóż kuchenny.

Łatwowierna wieśniaczka zapłaciła cygance pokaźną sumę i **wypełniła jej polecenie.** Tymczasem Maleta spotkawszy się z kochankiem, oznajmiła mu, że **żona chce go zamordować i ukryła w tym celu nóż pod poduszką.**

Namiętny Włoch, kipiący wściekłym gniewem, pospieszył do domu, a znalazłszy nóż pod poduszką **uśmiercił nim żonę.**

Oczywista — uwięziono go, a niebawem **stanie on przed sądem.**

W ten sposób **zemściła się cyganka.** Lecz niedługo cieszyła się **tragicznym losem znienawidzonych osób.** Mieszkańcy owej wioski, dowiedziawszy się o wszystkiem, **pobili Maletę tak dotkliwie, iż przywieziono ją w stanie bardzo groźnym do szpitala.**

Ze spraw miejskich

Posiedzenie Magistratu.

WOBEC WYPADKÓW WŚCIEKLIZNY, PRZYPOMNIENIE RYGORU KAGAŃCOWEGO. — KONCESJE BUDOWLANE. — STYPENDJA DLA DZIECI ROBOTNIKÓW MIEJSKICH.

Lwów, 17 lipca.

Na wczorajszej sesji Magistratu, odbytej pod przew. zast. kom. rząd. dr. **Obmińskiego,** uchwalono m. i. zarządzić **publiczne ogłoszenie przepisów o prowadzeniu psów na smyczy, zaopatrzonych w kagańce.** Wobec wzrostu w ostatnich czasach wścieklizny u psów — Magistrat przypomina przepisy, których przekroczepociągnie za sobą **ostre kary administracyjne, a nawet sądowe.**

Uchwalono przyznać Lwowskiemu Tow. Kol. i Mot. subwencję w sumie 1000 zł. na **koszta wyścigów Kraków-Lwów.**

Zezwolono Paulinie Lutniewskiej na budowę 1. p. domu l. 7. ul. Sieniawska, a Karolowi Tyburze na budowę domu parterowego na ul. Kochanowskiego 127. — Na dalszą restaurację kamienicy Królewskiej uchwalono kredyt w sumie 41.925 zł. Uchwalono wykonanie robót konserwacyjnych i rekonstrukcyjnych w kamienicy Czarnej kosztem 36.522 zł.

Uchwalono ustanowić **42 stypendja dla uczących się dzieci** robotników miejskich, zatrudnionych w miejskich zakładach i instytucjach użyteczności publicznej, a to dla uczniów i uczenic szkół powszechnych, średnich, a przedewszystkiem dla uczniów i uczenic szkół przemysłowych i handlowych. Nadawanie stypendjów przysługiwać będzie Radzie miejskiej. Pierwszy konkurs rozpisany będzie z początkiem września br. W końcu uchwalono cały szereg subwencji.

Ćwiczenia wojskowe

funkcjonarjuszów policji.

ZARZĄDZENIE KOMENDY GŁÓWNEJ

Lwów, 17. lipca.

(—) Oficerowie i szeregowi policji, którzy chcą uzyskać stopień **oficera rezerwy,** wnoszą do swoich zwierzchników prośby o pozwolenie na **odbycie wojskowych ćwiczeń rezerwy,** a co zatem idzie, o udzielenie im nadzwyczajnych, lub bezpłatnychh urlopów. W związku z tem komendant główny policji plk. Jagrym-Maleszewski wydał okólnik, w którym wyjaśnia, że aczkolwiek funkcjonarjusze policji, w myśl ustawy **nie mogą być powoływani na ćwiczenia,** należy ułatwić im możność uzyskania stopnia oficera rezerwy, po zbadaniu u władz wojskowych lub w PKU, czy petent ma szanse, po odbyciu ćwiczeń otrzymać stopień oficerski. W wypadku twierdzącym komenda główna policji **będzie udzielać takich urlopów.**

Sprawy związane z tem należy załatwiać możliwie szybko, aby petent mógł zgodę komendy głównej otrzymać przed terminem rozpoczęcia ćwiczeń.

Szofer, który nie strajkował

z wiadomych sobie powodów.

PAN GRÜSS POŻEGNAŁ SIĘ Z „PRAGĄ". — MOŻE LISTY GOŃCZE JĄ DOŚCIGNĄ?...

(—) W dniu wczorajszym mimo strajku właścicieli dorożek automobilowych i konnych nie strajkował szofer Eljasz Geller, zamieszkały przy ul. Działyńskich 5. Nie strajkował jednak w pełnem tego słowa znaczeniu, albowiem dla własnej przyjemności jechał. Jechał i **to cudzem autem. Pojechał i nie wrócił.** Poprostu — **ukradł z garażu przy ul. Marcina 7 autodorożkę Lw. 7133, będącą własnością Bernarda Grüssa,** marki „Praga", wartości około 8000 zł.

Za szoferem, który odjechał w niewiadomym kierunku, rozesłano listy gończe

Mimochodem.

DZIEJE DYPLOMU.

Lwów, 17 lipca.

Hilary opowiadał:

— Ponieważ wiem, że w okresie letnim cierpicie na brak tematów, streszczę panu pewne autentyczne zdarzenie. Jest pouczające i zarówno wesołe, jak smutne. Zdarzyło się w miasteczku, położonem na linji kolejowej Lwów — Sambor. Nie potrzebuję chyba dodawać, że chodzi tu o Rudki, słynne z kopalni mamutów i najdziwniejszego pod słońcem burmistrza. — Otóż w tych właśnie Rudkach, dnia 19 marca 1928 r. uchwaliła Rada miejska nadać obywatelstwo honorowe największemu z Polaków, w tym dniu obchodzącemu swe imieniny. Uchwała taka wydać się może nieco podejrzana, zważywszy, że Rudki są twierdzą opozycji. Ale intencje Rady były tu wyjątkowo szczere; tyle miast uczyniło to wcześniej. Dlaczego Rudki mają być gorsze?

— Historja, zauważyłem, jest jak dotąd prosta i wzniosła.

— Tak, ale już zaczyna się wikłać. Oto między burmistrzem, a sekretarzem gminnym powstał zatarg na temat tekstu uchwały. Sekretarz uparł się przy swoim tekście, zresztą poprawnym, i upór swój okupił utratą posady. Natomiast burmistrz przeforsował tekst własny, jak się zdaje, podsunięty przez lokalnych endeków. I ten tekst uchwaliła Rada. Jest to owoc mistrzowskiego wprost machiawelizmu! Uchwała bowiem ani słówkiem nie wspomina o tem, że Rudki obywatelstwo honorowe nadają

— Niemożliwe!

— Pod słowem honoru tak było. Zabrano się z kolei do fabrykowania dyplomu. Ponieważ pewien artysta-malarz lwowski żądał — zdaniem burmistrza — zbyt drogo, oddano robotę jednemu z amatorów lokalnych za połowę ceny. Dzieło przynosi zaszczyt mistrzowi. Ma w sobie subtelną prostotę kartek, na jakich służące posyłają życzenia imieninowe swym adoratorom. Potem wybrano delegację, która udać się miała do Warszawy. I teraz wybuchają z kolei dwie bomby. Okazuje się, że w pięknie wykaligrafowanym dyplomie artysta wypisał nazwisko nowego obywatela honorowego błędnie. Ponieważ w międzyczasie wyjechał, sprowadzono go w największej tajemnicy na koszt gminy, przywieziono galopem z dworca do ratusza, gdzie w zamkniętym pokoju odbyło się misterjum wyskrobywania i poprawiania dyplomu. Druga bomba była poważniejsza. Szło o ten nieszczęsny tekst uchwały. Ponieważ rezolucja przyjęta przez Radę zapomniała o najważniejszem, tj. o nadaniu obywatelstwa honorowego, poświęcono kilka posiedzeń poprawkom i uzupełnieniom. Najwieksi głowacze miasta wysilali się nad wybrnięciem z sytuacji takiem, by nie uwzględnić tekstu, proponowanego przez wyrzuconego sekretarza, a jakoś naprawić skandaliczne „przeoczenie". W końcu powstał zamęt, tak wielki, że...

— Umieram z ciekawości.

— ...że dyplom spoczywa do dziś dnia w archiwum miejskiem!

Hilary urwał, by dodać:

— Swoją drogą, wybrałem temat niezbyt szczęśliwy. Znęcam się nad miasteczkiem, które mi nic złego nie uczyniło. Ośmieszam Radę, która nie ponosi winy za to, że taką ją wybrano. Czy nie jest to nieobywatelskie?

Trudno mi było odpowiedzieć.

Rozporządzenie o prawach publ. dla zakładów pryw.

TRZY KATEGORJE ZAKŁADÓW. — WARUNKI UZYSKANIA PEŁNYCH PRAW. — LOJALNOŚĆ WOBEC PAŃSTWA.

Lwów, 17 lipca.

Z nowym rokiem szkolnym tj. od września rb. obowiązywać będzie nowe rozporządzenie o prawach publiczności dla zakładów prywatnych. W szczególności doty czy ono nadawania praw szkół państwowych szkołom średnim ogólnokształcącym i seminarjom nauczycielskim — prywatnym. Według nowych przepisów będą istniały **trzy kategorje zakładów prywatnych: Z pełnemi prawami** szkół państwowych, z niepełnemi i nie posiadające wogóle żadnych praw.

Przez pełne prawa szkół państwowych rozumieją nowe przepisy następujące uprawnienia: **egzamin dojrzałości**, który odbywa się tak, jak w zakładach państwowych; **świadectwa poszczególnych** klas mają takie same znaczenie, jak świadectwa szkół państwowych; **ulgi kolejowe** dla uczniów takie jak w szkołach państwowych; **rodzice - funkcjonarjusze państwa** mogą posyłać dzieci do tych szkół **na koszt skarbu, opłacającego obowiązującą taksę.**

W zakładach o niepełnych prawach egzamin dojrzałości odbywa się według specjalnych norm, świadectwa są pełnoznaczne tylko w ramach tego samego zakładu. Uczniowie, którzy chcą z takiego zakładu przenieść się do państwowego lub prywatnego na pełnych prawach, muszą zdawać egzemin wstępny. Zniżki kolejowe i prawo korzystania ze szkół państwowych na koszt skarbu mają w powyższych zakładach to samo znaczenie.

Nadanie pełnych praw zakładom prywatnym zależeć będzie obecnie od spełnienia następujących warunków:

Program naukowy musi **odpowiadać programom w zakładach** państwowych. Wychowanie młodzieży musi iść po linji **poszanowania dla władzy państwowej.** Warunek ten jest bardzo ważny, ponieważ zdarzały się wypadki, że niektóre zakłady prywatne tolerowały nielojalność wobec państwa i jego zarządzeń. Według nowego rozporządzenia takie zakłady **tracą natychmiast prawa publiczności.** Dalej zakłady prywatne muszą mieć **jednego własnego kierownika,** nauczyciele nie mogą być obarczeni większą ilością godzin tygodniowo, a wreszcie zakład prywatny musi mieć bezwzględnie przepisane pomieszczenie, pożądaną ilość środków naukowych, bibljoteki itd.

Czy lot śp. Idzikowskiego i Kubali

był racjonalny?

Od Związku Awjatycznego otrzymujemy następujący artykuł, który zamieszczamy jako dyskusyjny. Red.

Lwów, 17 lipca.

Ponieważ sprawa tragicznego polskiego lotu transatlantyckiego silnie interesuje i interesować musi polską opinję publiczną, przeto nie wątpimy, że Szan. Redakcja zechce łaskawie zamieścić naszą w tej sprawie opinję, jako odpowiedź na artykuł w numerze z dnia 17 bm. pod tytułem „Podzwonne".

W artykule owym czytamy dosłownie: „Próba „Marszałka Piłsudskiego" nie wnosiła żadnych nowych ulepszeń: taki sam kruchy aparat, taki sam motor defektujący... wygraną jest sława. Żadna korzyść praktyczna".

Otóż tu autor artykułu przeocza szereg stron zagadnień, co nie zmniejsza jego zasługi, że tę stronę sprawy poruszył, przez co umożliwił fachowcom omówienie sprawy na forum publicznem. Pozwalamy więc sobie stwierdzić:

1-o Polski lot zeszłoroczny był **pierwszą próbą przelotu** samolotem do Ameryki Pół. via Azory, przedtem próbowały tej drogi jedynie hydroplany, ale te jako mające znacznie mniejszy promień działania, miały zwłaszcza w razie przeciwnych wiatrów znacznie mniejsze szanse.

2-o Tegoroczny lot polski był organizowany na zasadzie **całego szeregu doświadczeń,** zebranych w zeszłym roku, po całym szeregu może drobnych, ale nieraz bardzo doniosłych poprawek.

3) Nikt dotychczas nie próbował przelotu transatlantyckiego na samolocie tej klasy co „Amiot", były to wszystko samoloty innej konstrukcji, innej wogóle kategorji, a typ Amiot **miał specjalne szanse** (wielki promień działania).

Zarzut, że niema tu różnic zasadniczych, wyjść może tylko od człowieka, nie będącego fachowcem w technice lotniczej i jej historji.

W lotnictwie czasem (nawet często) drobne poprawki grają rolę zasadniczą.

4-o Tego rodzaju próby, nawet jeśli są nieudane, przynoszą dużo **cennych wiadomości,** o ile samolot nie zaginie bez wieści; zbiera się wtedy szereg spostrzeżeń, które następnie przynoszą zwycięstwo. I dla tego obie nasze próby dotychczasowe, **to rzetelne cegiełki w budowie napowietrznego mostu przez Atlantyk.**

5-o Historja uczy nas, że przed dwudziestu laty, gdy przyszedł w początkach lotnictwa okres licznych śmiertelnych katastrof, ogół laików uważał latanie za żądzę czczej sławy, a dziś lotnictwo daje kilkakrotnie mniejszy procent wypadków, niż koleje żel. Ale historja rozwoju lotnictwa to przedewszystkiem historja drobnych poprawek i... śmiertelnych kraks jego najzdolniejszych pionierów.

Dla dokładności pozwalamy sobie sprostować jeszcze niektóre daty z notatki biograf. w tymże Nrze Gazety:

Wypadek na manewrach, istotnie wyjątkowo szczęśliwie zakończony, zaszedł nie w roku 1926 w Rembertowie, a w rok wcześniej w Ożydowie (piszący te słowa był jego świadkiem). W r. 1926 latem mjr. Idzikowski był już w Pol. Misji w Paryżu, a jesienią tegoż roku, gdy nikt jeszcze lotu Lindberga się nie spodziewał, powziął zamiar przelotu do Ameryki i zaraz z mjr. Kubalą zaczęli pracować metodycznie nad przygotowaniem tego lotu, i nie było to ani ich, ani wogóle polskiego lotnictwa winą, że tyle czasu przygotowania te zabrały.

Łączymy wyrazy poważania. Za Zarząd Związku Awjatycznego: Z. Laskowski, prezes. W. Czerwiński, sekr.

Ofiara nauki.

TRAGICZNA ŚMIERĆ UCZONEGO FRANCUSKIEGO, DRA MARIE.

Paryż, w lipcu.

(=) Jak już krótko donieśliśmy w rubryce telegramów — zmarł tu tej tragiczną śmiercią jako ofiara nauki znany **uczony francuski, dr. Marie,** kierownik laboratorjum **Instytutu Pasteura.**

Dr. Marie zajmował się od dłuższego czasu badaniem specyficznych **bakterji, zawartych w zepsutych i gnijących środkach żywności,** a wywołujących paraliż, a w cięższych przypadkach **nawet śmierć.**

Lekarz zbliżał się już do pomyślnego rozwiązania swoich kilkumiesięcznych badań, lecz **zatruł się podczas eksperymentów.** Po trzech dniach ukazały się typowe objawy paraliżu, a w kilka dni później **dr. Marie zmarł.**

Śmierć jego wywołała w Paryżu **bardzo wielkie wrażenie.**

FEJLETON „GAZ. POR." z 18. VII. 1929

KLAUDJUSZ DAZIL.

Spóźnione refleksje.

Rozyna Duclere, po wyjściu od Leonce'a, słynnego krawca, który trzymał ją przez dwie godziny przy ostatniej mierze, uczuła nieprzepartą potrzebę pójścia wprost przed siebie, na chybił trafi, i wchłonąć w pierś świeże, wiosenne powietrze marcowe.

— Nie potrzebuję już auta — odezwała się do zdumionego szofera — możecie wracać do domu.

Wspaniała limuzyna odjechała natychmiast

— Nowy sześciocylindrowy Duclere! — odezwał się obok Rozyny głos głęboki.

Odwróciła się. Tem, który słowo powyższe wymówił, był młodym, trzydziestoletnim może mężczyzną, z teką pod pachą. Szedł pod rękę z młodziutką kobietą o miłym buziaku — jedną z tych niezliczonych pracownic prawdopodobnie, które zakłady krawieckie wypuszczały w tej chwili zbitemi gromadkami ze swych pracowni. Młoda para biegła wzrokiem wślad za oddalającym się pojazdem.

— Nie dziś i nie jutro — mówił znów młody mężczyzna — będę ci mógł ofiarować taką maszynę, drogi Mikuś!

Podniosła czoło i przytuliwszy się mocniej do swego towarzysza, młoda kobieta odparła pełnym słodyczy głosem

— Co nie przeszkodzi nam w szczęściu, ty głuptasku!

Pochylił się ku niej i ucałował tkliwie. Poczem odeszli wpatrzeni w siebie chwiejnym nieco krokiem.

Nikt, na placu, czarnym od tłumów gdzie tyle innych par spotykało się, nie zauważył ich

Rozyna jednak zadrżała pod swemi futrami, jakgdyby to ona otrzymała ten długi i gorący pocałunek. Coś poruszyło się w najtajniejszej głębi jej istoty i targało nieznanym bólem.

Nie zdając sobie sprawy z tego, co robi i ulegając nieodpartemu pociągowi, zaczęła iść za dwojgiem tych ludzi, którzy szli przed nią z swem prostem, niezłożonem, cichem szczęściem. Wyobrażała sobie skromny domek, który ich przyjmie, posiłek przygotowany w ciasnym pokoiku prawdopodobnie, przy małej lampce, wśród sprzętów brzydkich i niewygodnych, którym jednak miłość ich dodaje blasku i wartości

Miała w oczach życie tych beztroskich ptaków; dni wypełniane pracą, wspólnie spędzane wieczory, kinematograf dzielnicowy, dokąd on prowadził ją napewno od czasu do czasu i rozkoszne ich niedziele na wilegjaturze w okolicach podmiejskich

Wszystkiego tego, mogła i ona zaznać, przecież, kiedyś, kiedy była zwyczajną, małą Rozynką Martelier tylko.

Ojciec jej, jeden z tych inżynierów chimerycznych, od których fortuna zawsze ucieka, umarł, nie zostawiając nic, prócz długów. Po jego odejściu w zaświaty, pani Martelier z córką zmuszone były zamieszkać w małej izdebce na poddaszu przy ulicy Jakóba. Przeżyły tam kilka miesięcy okropnych. Obie nieuzdolnione i nieprzygotowane do walki o byt przyzwyczajone do mieszczańskiego życia pełnego ograniczeń w prawdzie, ale zawsze opromienionego fantastycznemi nadziejami, czyły się tak bezbronne, tak niezdolne do najmniejszej walki z przeciwnościami, że niejednokrotnie, wróciwszy znużone i wyczerpane wieczorem po daremnej bieganinie do domu, przemyśliwały raczej umrzeć razem, aniżeli wieść razem tak ciężkie życie.

Szczęście chciało, aby Rozyna spotkała się przypadkiem z Henrykiem Duclere Na krótko przed śmiercią pana Martelier, zapoczątkował on był kilka interesów z nim i, jakkolwiek dość źle był usposobiony do tego marzyciela w głębi serca jednak pieścił wspomnienie olśniewającej Rozyny, którą widział raz czy dwa w biurze jej ojca.

Poznał ją natychmiast. Syt był śpiewaczek teatralnych lub z musichall'u. Widok tej szesnastoletniej dzieweczki, czarująco pięknej w swej czarnej sukience, poruszył w nim uczucie, ktróego, zdawało mu się, że oddawna już doznać nie jest zdolny. Poprosił ją o pozwolenie odprowadzenia jej do domu i zaraz nazajutrz złożył wizytę pani Martelier.

Pełne godności w biedzie swej i nieszczęściu, obie kbiety wzbudziły w nim szacunek, i , jakkolwiek przybył do nich z innemi nieco zamiarami, oświadczył się o rękę młodego dziewczęcia

Rozyna przyjęła go bez wahania i w sześć tygodni potem została żoną wielkiego fabrykanta automobilów

Oczywiście, że współżycie z tym niemłodym mężczyzną, którego nic nie bawiło i który, niebawem, nie żądał od niej niczego ponad zachowanie bez zarzutu i wielką dokładność w wywiązywaniu się z obowiązków towarzyskich, nie było w gruncie rzeczy obfite w silne uniesienia. Ale Rozyna ceniąc wszystkie inne dodatnie strony swego życia, nigdy nie zastanawiała się głębiej nad tym brakiem

Posiadała wspaniały pałac przy ulicy Teheran'a, podziwiane perły, zbytkowne toalety, auta, królewskie. Mówiono o niej wszędzie, jako o jednej z kobiet najbardziej eleganckiej i zazdrości godnych. Skrępowana tysiącem drobiazgowych obowiązków towarzyskich i domowych, nie miała czasu na przygody. Była, jednem słowem, w ścisłem znaczeniu tem, czego mąż żądał od niej: żywą reklamą zbytku, potęgi i poprawności wyniosłej nieco firmy „Henryk Duclere".

Tak minęło — rok za rokiem — lat wiele!

Teraz stała sama tam, na trotuarze, gdzie tyle młodych par odnajdywało się dla święcenia chwil żarliwej miłości i szczęścia. I, poraz pierwszy w życiu piękna i dumna Rozyna Duclere, pod brzemieniem pereł swych i futer, zadała sobie w duchu pytanie, czy nie zrobiła fałszywego kroku w zaraniu swego życia?

Za cenę dostatku sprzedała przecież swą cząstkę szczęścia i miłości; sprzedała bezpowrotnie, niedalekie już bowiem jutro kiedy — mimo całą sztukę Leonce'a — będzie kobietą... starą!

Bezlitosnny głos, szepczący jej w duszy o niezaznanych chwilach szczęścia

Z przeszłości Nałęczowa.

SKĄD POWSTAŁA NAZWA NAŁĘCZOWA? — SZEREG CIEKAWYCH SZCZEGÓŁÓW Z HISTORJI TEGO ZDROJOWISKA. — MIEJSCOWOŚĆ TA ZNANĄ BYŁA JUŻ Z KOŃCEM XVIII W. — SZŁA ONA KU CORAZ WSPANIALSZEMU ROZWOJOWI. — DZISIAJ MOŻE SŁUSZNIE RYWALIZOWAĆ Z NAJLEPSZEMI ZDROJOWISKAMI ZAGRANICZNEMI. — CIEKAWE INFORMACJE DLA NASZYCH CZYTELNIKÓW. — ZAMIESZCZAMY DZISIAJ 25 KUPON KONKURSU WAKACYJNEGO „GAZETY PORANNNEJ“.

Od jednego z wielbicieli Nałęczowa, interesującego się również naszym konkursem wakacyjnym, w którym ta miejscowość została uwzględniona, otrzymujemy ciekawy szkic o przeszłości Nałęczowa. Zamieszczamy go poniżej, w nadziei, iż zainteresuje on Uczestników naszego Konkursu Wakacyjnego. **Redakcja.**

Nałęczów, w lipcu.

Kotlina dzisiejszej rzeczki Trypy czyli Bystrej, wpadającej do niej rzeczki Bachotnicy, w czasach przedhistorycznych ciągnęła się z małemi przerwami jako szlak wodny od Wisły aż po starażytny Lublin. Tą kotliną, dzisiaj zasłaną torfami, spływały niegdyś obfite wody, o czem wnosić można stąd, iż przy jej spływie z Wisłą, koryto tej rzeki uległo zepchnięciu z poprzedniego kierunku. Na tym szlaku wodnym położone są na wzgórkach osady: Wąwolnica i Dąbrownica. — Przy wyższym poziomie wód otoczone one były wodą, a w najwęższem miejscu złączone mostem z suchym gruntem. Tak samo i Bochotnica.

Trochę historji.

W r. 1903 odkryto tutaj w okolicy groby z epoki z narzędziami krzemiennemi, kamiennemi i wyrobami z kości i gliny. Groby te, całe cmentarzyska, leżą na wyniosłościach płaskowzgórza dokoła Nałęczowa. Bochotnica oznacza prawdopodobnie Bogotnicę, tj. miejsce świątyni bogów. Piśmienne zabytki o Bochotnicy sięgają do 15 stulecia. W r. 1523 posiedli Bochotnicę Samborzewscy, na mocy przywileju królewskiego. W końcu tego stulecia Samborzewscy nabywają część Strzelec, będących w częściowem posiadaniu kilku rodzin. W r. 1628 właścicielem dóbr Bochotnickich jest już Leśnowolski. Po szeregu kolejnych zmian, których nie będziemy tutaj dokładnie przedstawiać, dostają się dobra Bochotnickie w połowie 18 w. Stanisławowi Małachowskiemu, pułkownikowi znaku pancernego wojsk Jego Królewskiej Mości i Rzeczpospolitej. Stanisław Małachowski był synem Adama, krajczego koronnego, krewnego sławnego Stanisława, marszałka sejmu.

Po nabyciu dóbr Małachowscy obok pałacu dawnego wystawili nowy, obszerniejszy, ozdobiony wewnątrz gipsaturą, boazerją, malowidłami, złoceniami, zwierciadłami i tp. Przetrwał on tak niemal w pierwotnym stanie do r. 1879. Na parterze była sień obszerna, izby gospodarskie i służebne i skarbiec. Piętro stanowiło prawdziwą rezydencję pańską i posiadało piękną salę, istniejącą dotąd. Pałac ten miał tę osobliwość, że piece były misternie ukryte w grubych arkadach murów środkowych, opalane z sieni, przesłonięte od pokoju maskującemi zasłonami, ozdobionemi malowidłami.

Stary pałac zamieniono na oficynę i w kuchnię na dole. Oba pałace połączone były krytym kurytarzem o ścianie murowanej. U stóp pałacu urządzono tarasy, pod jedną z nich lamusy i groty. Dokoła pałacu zasadzono obszerny park, a drogę, wiodącą do kościoła, sprostowano w kierunku pałacu i wysadzono drzewami, które przetrwały do naszych czasów. („Aleja Lipowa“).

Budowa pałacu przeciągnęła się do 1773 r. Nowa rezydencja Małachowskich otrzymała od ich herbu „Nałęcz“ i odtąd zowie się Nałęczowem.

Z pośród innych ciekawych szczegółów należy dodać następujący: W r. 1778 król Stanisław August, wracając z Kaniowa, w czerwcu, nocował w jednym z pokoji pałacowych, pagórek zaś, na którem go podejmowano, nazwano Górą Poniatowskiego.

Powstanie Zakładu leczniczego.

Zakład leczniczy w Nałęczowie powstał około 1800 r. Trudno jest dzisiaj stwierdzić ściśle, kiedy zostało odkryte źródła mineralne i ich lecznicze własności. Prawdopodobnie jednak własności te poznano już w końcu 18 w., jednakże wartość ich nie odrazu została oceniona i znów wiele lat minęło, zanim zaczęto z nich korzystać w celach leczniczych. Skoro jednak raz uczyniono to doniosłe odkrycie, wieść o niem szybko obiegła Rzeczpospolitą i liczni dygnitarze poczęli Nałęczów odwiedzać i z ciekawości i dla kuracji. Małachowski musiał więc odpowiednio zakład urządzić. Założył tedy łazienki, wybudował rodzaj hotelu dla gości, bo gościnne pokoje pałacu nie mogły wszystkich zjeżdżających się pomieścić. W r. 1807 zakład już funkcjonuje i posiada wyrobioną opinję, skoro wody jego przekładają luminarze krajowi ponad zagraniczne wody Brdjowskie.

W 20 lat od otwarcia zakład jest już prowadzony jako przedsiębiorstwo, na modłę europejską i obliczony na poważną frekwencję chorych. Działalność zakładu leczniczego trwała pomyślnie dotąd, dopóki zakład pozostawał w rękach rodziny Małachowskich i był prowadzony jako przedsiębiorstwo prywatne. Późniejsze przejście zakładu w obce ręce spowodowało chwilowy upadek. Wskrzesicielem Nałęczowa stał się w r. 1877 dr. Fortunat Nowicki. Niebawem stał się Nałęczów głośnem i modnem uzdrowiskiem i takiem po dziś dzień pozostał

---

i złamanem życiu, łkał skargą tak wielką i bolesną, że Rozyna Duclere, jak gdyby ziranym wichrem miotana, chwiała się na nogach

W oddali, szczęśliwa para znikła w tłumie. Kucl. na ulicach słabł.

Nagle wzrok Rozyny Duclere padł na zegar. Zlękła się późnej godziny

— Oszalałam! — szepnęła do siebie. — Spóźniłam się dla jakichś czczych i bezsensownych marzeń!

Znowu ciężar życia, otrząśnięty na chwilę, spadał jej na ramiona. Nie myślała jednak w tej chwili o uwolnieniu się ze swych kajdan Bardzo szybko, skinięciem ręki zatrzymała pierwsze przejeżdżające auto, wsiadła doń i dała szoferowi adres, pragnąc jedynie jak najprędzej stanąć w domu.

— Szaleństwo! — myślała po drodze. — Tak szaleństwo! Człowiek tęskni zawsze za tem, czego nie posiada.

Usiłowała skierować władze umysłu swego w inną stronę, zastanawiając się nad ważną dla niej w danej chwili sprawą, jaką suknię i jakie klejnoty włoży dziś wieczorem na uroczystość otwarcia nowej resursy „Szyk‘, na którą „Tout-Paris“ był zaproszony i której, nie mogło być mowy o tem, aby ona z mężem nie zaszczyciła swoją obecnością

Przygnębiająca ją melancholja jednakże tkwiła ciągle jak cień w głębi jej duszy i kiedy ciężka brama pałacowa zamknęła się za nią, gdy znalazła się w tak dobrze sobie znajomym, przygniatającym przepychu, doznała nagle — i uczuła wyraźnie, że nadal zawsze doznawać będzie — niedorzecznego wprawdzie lecz dojmującego i nieprzezwyciężonego wrażenia, że wchodzi do więzienia.

Czarna bandera.

OPOWIADANIE PASTORA Z ZADŻUMIONEGO OKRĘTU. — FATALNA W SKUTKI WALKA ZE SZCZUREM.— BURZA NA OKRĘCIE. — PIERWSZE OBAWY. — NIE UCIEKAĆ, BO INACZEJ KULA W ŁEB. — OKRĘT ŚMIERCI. — W EPIDEMICZNYM SZPITALU.

(Korespondencja własna „Gazety Porannej“).

Znany publicysta i od szeregu lat łaskawy korespondent naszego pisma p. Wł. Taworski po odbyciu świeżo podróży do Ameryki Południowej, gdzie bawił czas dłuższy, przesyła nam budzący zgrozę opis przejść statku nawiedzonego potworną epidemją dżumy. Dodajemy, że opis jest w zupełności autentyczny a przez autora zaczerpnięty został z osobistych przeżyć pastora podróżującego z nim wspólnie na pokładzie statku Alcantara

Na pokładzie „Alcantary“ w lipcu.

Płynęliśmy rzecznym parostatkiem „Morocha“ już szósty dzień z biegiem rzeki. Był skwarny dzień styczniowy, gdyśmy po obiedzie zawinęli do przystani Santa Fe‘, jednego z większych portów zbożowych Argentyny. Z przybrzeżnych zarośli i rozsianych po rzece wysepek wyruszyły na nasze spotkanie niezliczone chmury komarów (mosquitus), tnąc nas bez miłosierdzia. Zeszliśmy do kajut, by natrzeć ciało octem, gdyż ostra jego woń odstrasza te krwiożercze stworzonka, poczem wróciliśmy na pokład, by się dowiedzieć o dalszym losie naszego maszynisty.

Był to rosły jak dąb Corrientyńczyk (mieszkaniec prow. Corrientes), koloru wspaniałego matowego bronzu. — Przed dwoma dniami ujrzał on o świcie na pokładzie szczura, którego przy deptał nogą, by go następnie wrzucić do rzeki. Napadnięty z nienacka gryzoń chwycił go za nogę w okolicy kostki i wpił mu w ciało swe drapieżne, ostre zęby. Maszynista przydeptał go wówczas drugą nogą, zmiażdżył mu kręgosłup, poczem dogorywającego wrzucił do wody. Zaraz po obiedzie zgłosił się do okrętowego felczera, przed którym odsłonił nogę zsiniałą i opuchniętą aż po kolano.

— Gangrena! — rzucił przez zęby felczer — przyszliście za późno, ale spróbujemy.

Dał mu jakiś zastrzyk, wysmarował mu nogę maścią i kazał mu zająć łóżko w kajucie lazaretowej.

Jak już wspomniałem, wyszliśmy na pokład, by się dowiedzieć o stanie zdrowia pacjenta. W tym momencie podeszła do mnie pielęgniarka z prośbą, by udać się do chorego, któremu mają amputować nogę.

— Wszedł tam właśnie lekarz portowy z chirurgiem, który ma dokonać operacji, dzięki czemu okręt odpłynie z opóźnieniem. Proszę tędy!

Udałem się za nią długim, wąskim kurytarzem. Wtem zastąpił mi drogę marynarz z rewolwerem w ręku:

— Ani kroku dalej! Nie wolno!

— Wezwano mię do umierającego. Jestem duchownym.

W tej samej chwili wypadł zmieszany dyżurny oficer i krzyknął do mnie:

— Proszę stąd odejść natychmiast!

— Idę do umierającego...

— Już umarł...

Tuż za oficerem wyszli lekarze portowi, żywo gestykulując. Byli wprost zlani karbolem. W czasie rozmowy z oficerem padło słowo:

— (Peste! (Dżuma!).

Panika na statku

Nastał istny sądny dzień na statku. Kazano nam natychmiast odbić od brzegu. W kwadrans później wrzucono w głąb rzecznego wiru tajemniczy tobół obwieszony ciężkim łańcuchem i obficie nasycony ropą motorową.

Felczer począł robić podróżnym zastrzyki, dwóch majtków oblewało każdego karbolem.

Jedną z pierwszych była pielęgniarka. Felczer podniósł strzykawkę i kazał odsłonić ramię.

Drgnął.

Na białem ciele pielęgniarki zaczęły występować **ciemne plamy.**

Idąc w ślad za jego wzrokiem, dojrzała je także. Zrobiła przytem taki dziwny grymas, jakby ssała cukierki. Ja stałem oparty o burtę i przyglądałem się ze smutkiem rozpaczy pasażerów. Groźne pogłoski doszły już do ich uszu, nikt jednak nie wiedział dokładnie o rodzaju epidemji ani o tragiźmie położenia.

W tym momencie podeszła do mnie pielęgniarka.

Patrząc mi przenikliwie w oczy, uśmiechnęła się ze smutkiem. Widząc,

że się słania, chciałem do niej podejść. Wstrzymała mię trwożnym gestem, szepcąc cicho:

— Spełniło się, za godzinę będzie już po mnie. Pobłogosław mię ojcze na śmierć!

To mówiąc, uklękła.

Z trudem wydobywałem słowa modlitwy przez zaciśnięte gardło, widziałem, jak klęcząc drżała na całem ciele. Robiąc nad znak krzyża, podniosłem ją i pocałowałem w czoło. Dygotała jak w febrze. Jeszcze w progu lazaretowego kurytarza przystanęła, odwróciła się z trudnością i uśmiechając się boleśnie, skinęła mi na pożegnanie ręką.

Tymczasem felczer wezwał przez jednego z marynarzy oficera dyżurnego i coś mu długo szeptał do ucha, wskazując przytem na strzykawkę. Oficer, choć blady jak ściana, słuchał spokojnie, poczem się oddalił. Pasażerowie zaczęli się cisnąć coraz nerwowiej po zbawczą surowicę.

Bandera śmierci.

Słońce chyliło się ku zachodowi, prażąc mimoto bez miłosierdzia. Mijaliśmy właśnie przepiękną wyspę, skąpaną całą w bujnej zieleni lasów i plantacji, gdy na tylny maszt zaciągnięto czarną banderę, „banderę śmierci".

Rozległ się **histeryczny jęk kobiet** i płacz przestraszonych dzieci. Ludzie zaczęli biegać po pokładzie, jak obłąkani. Jeden z pasażerów rzucił się do wody i począł płynąć w stronę brzegu. W ślad za nim poszedł drugi. W tej chwili nadszedł oficer i zawołał donośnym głosem:

— **Kto się waży uciekać z okrętu, dostanie z miejsca kulą w łeb!**

Wyciągnął rękę uzbrojoną w rewolwer w stronę grupy mężczyzn, — przygotowujących się do ucieczki. To poskutkowało. Sam zaś podszedł do felczera i odebrał od niego strzykawkę.

Felczer z twarzą rozognioną zwrócił swe chwiejne kroki w stronę lazaretu. Przechodząc koło mnie, zasalutował po marynarsku i spojrzał przenikliwie. Widać było, jak cierpi.

— Adios padre! (żegnaj ojcze!).

W czasie kolacji były przy stołach pustki. Wypiłem tylko filiżankę czarnej kawy i wyszedłem na pokład. — Prócz przesuwających się sylwetek marynarzy nie widać było żywego ducha. Daleko na horyzoncie, z poza wierzchołków drzew wychyliła się żółta tarcza księżyca. Cicho było w przyrodzie, tylko miarowy oddech maszyn i obroty śruby prującej spokojnie fale Parany, przerywały tę ciszę. Na tle pogodnego, gwiaździstego nieba powiewała żałobnie czarna bandera. Ze strony lazaretu raz poraz wychodziła grupa marynarzy, wrzucając do wody tajemnicze ciężary. W ten sposób chowano na dnie rzeki zwłoki zmarłych, dotkniętych zarazą.

Straszna to była noc. **Do rana pochowano 15-tu.** Przez całą noc nie zmrużyłem oka, modląc się za umarłych i żywych.

Przymusowa kwarantanna.

Co pewien czas przemykał się trwożnie zrozpaczony śmiałek i wskakiwał do rzeki. O świcie jeden z oficerów zbliżył się do barjery, rozdarł na sobie bluzę i ujrzawszy na piersiach symptomy choroby, przechylił się przez burtę i strzelił sobie w usta. O kilka kroków odemnie.

Rano zbliżyliśmy się do Rosario de Santa Fe'. Na widok czarnej bandery podpłynęła motorówka policji rzecznej, uprzedzona zresztą przez przez port w Santa Fe'.

Wywiązał się ponury djalog:

— Tu zastępca kapitana, który w nocy zmarł na zarazę. Rano pochowaliśmy.

— Jaka zaraza?

— Dżuma. Zabrakło nam surowicy i strzykawek, brak lekarstw i desynfektorów.

— Odpłynąć o trzy kilometry w dół rzeki i zakotwiczyć okręt.

— Chcemy nabrać wody do picia.

— Ani mowy! Czekać na przybycie komisji sanitarnej. Jeśli nie usłuchacie rozkazu, rozbiją was z brzegu armatami.

I zasalutowawszy, komendant łodzi dał sygnał do odjazdu. Łódź skwapliwie wypełniła rozkaz i zataczając wspaniały łuk, mknęła szybko do brzegu, ciągnąc za sobą spieniony ogon fal. Po chwili zadygotał okręt i ruszył na kwarantannę w dół rzeki.

Co było potem, nie pamiętam. Majaczy mi się coś jak przez mgłę. Słyszałem wciąż jakieś płacze i krzyki, strzały armatnie, sygnały syreny i bicie w gongi. W pewnych przebłyskach przytomności w czasie gorączki, miałem jakieś halucynacje, widziałem jakieś koszmarne postacie w kapturach na głowie, szare, workowate płaszcze, cuchnące karbolem. Krzątały się one nerwowo, zawijając jakieś zwłoki z sąsiednich łóżek w żaglowe płótna i wynosząc je szybko z lazaretu. Czułem głuchy przejmujący ból, jakby ktoś żywcem wyrywał mi płuca i odnosiłem wrażenie, że płonę w jakimś piecu potwornym. Jakoś dobroczynna dłoń zwilżała mi spalone wargi płatkiem cytryny i wsączała mi po kropli jakieś zbawcze lekarstwo.

* * *

Obudziłem się wreszcie w szpitalu epidemicznym. Przez szereg dni byłem tak wycieńczony, że nie mogłem słowa przemówić. Lekarz twierdził, że ocalałem cudem, że jest to wypadek jeden na tysiąc. Później dowiedziałem się, że z dwustu pasażerów ocalało zaledwie czterdzieści osób, któ re wczas odosobniono. Resztę pochłonęła czarna zaraza.

— Czy widzi pan me siwe włosy? Osiwiałem wówczas, mając zaledwie dwadzieścia sześć lat.

Wł. Taworski.

Samobójstwo syna Hofmannsthala.

NIE ODZIEDZICZYŁ PO OJCU, ZNAKOMITYM I SŁAWNYM POECIE, ZDOLNOŚCI LITERACKICH. — LUBIAŁ ŻYCIE I UŻYCIE. — PODRÓŻ NAOKOŁO ŚWIATA. — 26-LETNI MŁODZIENIEC NIE UMIAŁ PRACOWAĆ SAMODZIELNIE I, SKAZANY NA POMOC OJCA, POZBAWIŁ SIĘ ŻYCIA. — LIST, WYJAŚNIAJĄCY MOTYWY SAMOBÓJSTWA.

Wiedeń, w lipcu.

W uzupełnieniu wiadomości, podanej już krótko w rubryce telegramów o samobójstwie najstarszego syna **sławnego poety niemieckiego, Hugona von Hofmansthala, 26-letniego Franciszka** — kreślimy poniżej

tło tej tragedji,

która w Austrji i w Niemczech wywołała **bardzo wielkie wrażenie i rozeszła się szerokiem echem.**

Małżonkowie Hugo i Gertruda von Hofmansthal mieszkają od 25 lat w willi przy **ul. Stelzer w Rodaun.** Prócz owego Franciszka posiadają Hofmansthalowie jeszcze **młodszego syna i córkę.** Ta przed laty wyszła za mąż za Anglika i żyje zagranicą. Gdy córka w wielu względach podobna jest do ojca i posiada nawet duże zdolności literackie, obaj synowie **mieli zupełnie inną naturę.** Nie okazywali wcale zdolności pisarskich i pragnęli poświęcić się zawodom **komercjalnym.** Franciszek von Hofmansthal, po ukończeniu szkoły średniej, wstąpił jako urzędnik do **banku Liebiga.** Podczas inflacji zrezygnował z tej posady i **zaczął podróżować.** Odbył **podróż naokoło świata,** podczas której zwiedził także Amerykę. Ażeby zapoznać się z istotą hotelnictwa, był jakiś czas zajęty także **w berlińskim hotelu „Adlon".**

Franciszek von Hofmansthal był człowiekiem,

lubiącym życie i użycie.

Żył na bardzo szerokiej stopie, choć rodzice **namawiali go do oszczędności.** Był namiętnym sportsmenem, doskonałym automobilistą i nieraz odbywał wielkie tury samochodowe. Niezwykle przystojny — nie uwikłał się nigdy **w jakieś awantury miłosne.** Szukał raczej **krótkich przygód, które szybko likwidował.**

Ostatecznie jednak zrozumiał 26-letni młodzieniec, że czas mu stanąć na własnych nogach **i nie być zdanym na pomoc ojca,** nie obfitującego zresztą w nadmierne środki finansowe i mogącego tylko z trudem podołać **wygórowanym wymaganiom syna.** Franciszek łudził się dłuższy czas nadzieją, że znajdzie dla siebie

odpowiedni teren pracy.

Ponieważ jednak nie nastręczało mu się nic odpowiedniego, **postanowił pozbawić się życia.**

Nikt nie przepuszczał, że ten młody człowiek, odznaczający się zawsze **tak doskonałym humorem,** mógł

żywić myśli samobójcze.

Na kwadrans jeszcze przed czynem rozmawiał z służbą. Ostatnią rzeczą, której zażądał było **prześcieradło kąpielowe.** Następnie udał się do swego pokoju. Nagle było to o godzinie 4 popołudniu, usłyszano

detonację strzału.

Szofer, który pierwszy huk usłyszał, **pośpieszył do pokoju młodzieńca,** gdzie oczom jego przedstawił się

straszny widok.

Franciszek siedział na fotelu. Z prawej skroni **płynęła ciurkiem struga krwi.** Popełnił samobójstwo małym pistoletem Steyera. Kula wyszła tyłem głowy. Obok niego, na stole leżała **książka angielska,** którą widocznie tuż przed samobójstwem czytał. Zawezwano natychmiast lekarza, który nie mógł już nic pomóc. Po godzinie zmarł samobójca, **nie odzyskawszy przytomności.** Nie pozostawił wcale listów pożegnalnych, a dla wyjaśnienia motywów czynu może posłużyć tylko list z przed kilku dni, napisany do niego przez pewnego krewnego, który zwrócił mu uwagę, że **liczy już 26 lat, jest ciężarem dla rodziców i powinien sam zarabiać na życie.**

Tragiczna śmierć syna **wstrząsnęła do głębi poetą i jego małżonką.**

Arystokratka włoska
i spekulant amerykański.

PRZEDSTAWICIELKA ZNAKOMITEJ RODZINY WŁOSKIEJ PODEJRZANA O SZPIEGOSTWO.

Chicago, w lipcu.

(=) Chicagowskie koła towarzyskie zajmują się obecnie aferą, która ma zupełnie posmak niesłychanego skandalu. Od pewnego czasu bawi w tem mieście **księżniczka włoska Marja Braganza, przedstawicielka jednej z najznakomitszych rodzin włoskich.** Odgrywała ona wybitną rolę w **tutejszem życiu towarzyskiem.**

Od pewnego czasu zaczęły jednak wśród towarzystwa chicagowskiego kursować

anonimowe listy,

przedstawiające księżniczkę w świetle **bardzo niekorzystnem.** — Rzucono bowiem w nich na księżniczkę podejrzenie, że pozostaje ona na usługach **firmy „Brothers Smith",** dla której zdobywa dzięki rozgałęzionym stosunkom **rozmaite informacje handlowe.** W listach tych oświadczono również, że jeden z Smithów ma zamiar **zawieść księżniczkę na Florydę i tam poświęcić jej kościół (?), aby w ten sposób podnieść wartość gruntów na których spekulował..**

Policja, w której szereg adresatów doniósł o owych listach, rozpoczęła poszukiwania za autorem, na razie **nieuwieńczone pomyślnym skutkiem.**

Bracia Smithowie umieścili w dziennikach pismo, w którem kategorycznie zaprzeczają, **jakoby te oskarżenia były uzasadnione.** Księżniczka udaje się w najbliższym czasie **nie na Florydę, lecz do Włoch..**

„GAZETA PORANNA" w STANISŁAWOWIE.

Praca konsolidacyjna Wojewody Dr. Nakonecznikoffa-Klukowskiego

NA TERENIE WŁASNEGO WOJEWÓDZTWA.

Stanisławów, w lipcu.

W dniu 13. lipca br. odbył się w li sesyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Stanisławowie **zjazd wszystkich Starostów powiatowych** pod przewodnictwem Pana Wojewody stanisławoskiego dr. Nakoniecznikoffa Klukowskiego.

Przed otwarciem zjazdu wzięli wszyscy uczestnicy udział w uroczystem nabożeństwie żałobnem, odprawionem w rz.-kat. kościele w Stanisławowie za spokój śp. starosty horodeńskiego Trześniowskiego Władysława.

Otwierając zjazd p. Wojewoda na wstępie poświęcił kilka słów pamięci śp. Starosty horodeńskiego, następnie udzielił **głosu przedstawicielowi Głównego Urzędu Statystyczne**go, który w rzeczowym referacie omówił znaczenie dla Państwa prac związanych ze statystyką produkcji rolnej. Dyskusję na ten temat przeprowadzoną zakończył p. Wojewoda apelem do Starostów, aby zagadnieniu temu poświęcili należytą uwagę i upoważnił Nacz. Wydz. Buczyńskiego, by przez specjalnego referenta kwestje te w starostwach na leżycie wyjaśniał i uzgadniał.

Następnym tematem były zagadnienia stosunku Wydziałów powiatowych do instruktorów rolnych M. T. R. Sprawę tą referował prezes M. T. R. Łuniewski, który w dłuższem przemówieniu wskazał na **konieczność ścisłej współpracy Wydziałów powiatowych z centralnem biurem M. T. R.** Po przeprowadzonej dyskusji, obracającej się około sprawy doboru odpowiednio ukwalifikowanych sił na posady instruktorów rolnych i działalności biura meljoracyjnego M. T. R. stwierdzono zgodnie, że prace przez M. T. R. zainicjonowane posuwają się pomyślnie naprzód.

Następne referaty dotyczyły spraw P. W i W. F., spraw wojskowych, ruchu emigracyjnego z wojew. stanisławoskiego, zdrowotności i wyglądu miast i wsi, gospodarki drogowej i wodnej i aktualnych w obecnej chwili zagadnień z dziedziny podniesienia rolnictwa. Nad powyższym tematem przeprowadzono szczegółową i rzeczową dyskusję w trakcie której uzgodniono poglądy na poszczególne zagadnienia.

W czasie przerwy obrad przyjmował p. Wojewoda uczestników zjazdu obiadem, w którym wzięli także udział znajdujący się w przejeździe posłowie Zdzisław Stroński i Walerjan Niedźwiedzki.

W czasie obiadu uproszony przez uczestników wygłosił poseł dr. Stroński przemówienie na temat konsolidacji społeczeństwa polskiego i jego zadań szczególnie na terenie Województw południowo - wschodnich, w kierunku uaktywnienia sił państwowo - twórczych, jakoteż zogniskowania wszelkich wysiłków około spolęgowania skrzepniętych sił państwowych.

Po przerwie obiadowej wznowiono obrady referatem **insp. starost. dr. Ungera** na temat organizacji pracy w starostwach. Po skończonym referacie i obszernej dyskusji przyjęto — jako obowiązujące trzy tezy wygłoszone w powyższym teferacie.

Jednym z najważniejszych i istotnych punktów porządku dziennego był **referat nacz. Wydz. Bezp. Publ.** na temat obecnej sytuacji politycznej i prądów nurtujących w poszczególnych stronnictwach tak polskich, jak i mniejszościowych. Treść referatu obudziła żywe zainteresowanie starostów i była przedmiotem obszerniejszej dyskusji.

W końcu pan Wojewoda w bystrem i trafnem przemówieniu zestawił wyniki dyskusji, wzywając wszystkich do wytężonej pracy w terenie nad zbudowaniem gmachu nowokrzepnącej państwowości polskiej.

Jak spełnia swe obowiązki Zarząd drogowy.

KATASTROFA AUTOMOBILOWA POD BOHORODCZANAMI.

Stanisławów, w lipcu.

Ze względu na alarmujące wieści o powodzi i skutkach huraganu w dniu 14. bm. udał się nasz współpracownik autem wyścigowem „Bugatti" w godzinie 5 rano w kierunku do Nadwórnej. Po drodze leżały obalone kolosy drzewne, które nie zdołały oprzeć się tytanicznej sile wiatru. W pewnem miejscu tuż przed samemi Bohorodczanami droga została zupełnie zawalona kolosalnem drzewem, które leżąc na całej szerokości drogi, uczyniło ją zupełnie nie do przebycia. Zdążające z jednej i drugiej strony auta musiały się zatrzymać, a natychmiast przez bohorodczański posterunek Policji dano znać o tem zarządowi drogowemu.

Po dwu godzinach przyszli wysłani dwaj robotnicy, a dopiero... po czterech godzinach raczył przyjść sam p. drogomistrz.

W międzyczasie drzewo leżało na drodze i groziło poważnem niebezpieczeństwem jadącym. I rzeczywiście, po jakiejś mniej więcej godzinie nadjechało auto pół ciężarowe „Chevrolet", będące własnością p. H. Liebesmanna. Szofer tego wozu i obok niego siedzący pomocnik nie zauważyli leżącego drzewa. Obecni usiłowali wprawdzie wóz zatrzymać, ale niestety było za późno. Z kolosalną siłą uderzyło auto o leżące drzewo i **momentalnie rozbiło się na drobne kawałki.** Motor cały wraz z chłodnicą wyglądał jak placek, bo auto siłą swego pędu podepchało się pod leżące drzewo, które następnie całym swoim olbrzymim ciężarem wóz przygniotło. Szoferowi ani też jadącemu z nim pomocnikowi cudem nic się nie stało. Szofer został jedynie lekko potłuczony. Można w tym wypadku mówić o szczęściu, bo gdyby wypadek taki spotkał samochód osobowy, to niewątpliwie miałoby to tragiczny przebieg. Oczyszczenie drogi trwało cztery godziny, a można to było zrobić w ciągu 30 minut. Winę wypadku ponoszą jedynie organa, do których należy nadzór drogi.

B. urzędnik rady szkolnej zabójcą.

W SPRZECZCE STRZELIŁ DO ROBOTNIKA.

Stanisławów, w lipcu.

Wczoraj posprzeczał się b. urzędnik Rady szkolnej w Peczeniżynie **Zdzisław Zborzeń** z tamtejszym robotnikiem fabrycznpm Marjanem Misiurem. W czasie sprzeczki zirytowany Zborzeń strzelił do Misiura ze strzelby myśliwskiej, zabijając go na miejscu. Zabójcę natychmiast aresztowano.

Zawalenie się kamienicy.

NA SZCZĘŚCIE TYLKO JEDNA OSOBA ZOSTAŁA RANNA.

Stanisławów, w lipcu.

W godzinach przedpołudniowych zaalarmowane zostało miasto katastrofą budowlaną. Okazało się, że część domu, będącego własnością **Józefa Scharfera** przy ul. Rejtana 21 runęła. Jakkolwiek znajdowało się wówczas więcej ludzi, na szczęście została tylko jedna osoba ranioma. Winę wypadku nikt nie ponosi, chyba jedynie sami poszkodowani lokatorowie, którzy mimo polecenia magistratu, by dom opróżnić, do tego się nie zastosowali, a korzystając z wniesienia środków prawnych nadal w domu tym mieszkali.

Samobójstwo naczelnika poczty w Skolem.

Stanisławów, w lipcu.

Wczoraj popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru w usta naczelnik poczty w Skolem Franciszek Kozioł, który natychmiast zmarł. Powodem rozpaczliwego kraku był brak w kasie kwoty 20.000 zł., stwierdzony przez szkontrum kasowe.

—o—

Skrytobójcze morderstwo

46-let. mężczyzna strzelił do 16-let. chłopca.

Stanisławów, w lipcu.

Dzisiaj strzelił przez okno w Łomnicy w powiecie Turka, **46 lat liczący Wasyl Hnylanski do śpiącego 16-letniego Stefana Hnylanskiego**, raniąc go bardzo ciężko w prawą skroń. Sprawca zbiegł, ale w przeciągu godziny został przez policję ujęty. Powód tego zamachu morderczego jest na razie nieznany.

—o—

Niebezpieczeństwo większych powodzi minęło.

WODA WE WSZYSTKICH RZEKACH OPADA.

Stanisławów, w lipcu.

Po kilku dniach poważnych niepokoji, groźne niebezpieczeństwo większych powodzi wreszcie minęło. Ostatnim atakiem była **niedziela rano**, kiedy to zerwał się o godzinie 4 rano szalony wprost huragam, trwający przeszło dwie godziny. Wiatr miał kolosalną siłę, która wyrywała i wywracała stare i olbrzymie drzewa. Zwłaszcza droga, prowadząca do Bohorodczan była zawalona staremi lipami i brzozami. To też stało się powodem poważnej katastrofy samochodowej, o czem donosimy poniżej. Woda we wszystkich rzekach **opada**, aczkolwiek poziom jej jest jeszcze znacznie wyższy ponad normalny stan. W każdym razie należy stwierdzić, że niebezpieczeństwa już żadnego nie ma. Uruchomienie normalnej komunikacji napotyka **na duże przeszkody, bo wiele** czasu jeszcze upłynie zanim zupełnie zniszczone, porwane przez wodę oraz przez nią uszkodzone mosty zostaną na nowo naprawione i oddane do użytku publiczności.

—o—

Ofiara alkoholu.

Upił się i wpadł do rowu.

Stanisławów, w lipcu.

Onegdaj w nocy wracał do domu w Nadwórnej Georg Klaus, rodem z Bielska. Był on nieco podchmielony, w pewnym więc momencie stracił równowagę i wpadł do przydrożnego rowu. Rów wskutek ostatnich powodzi był pełen wody, zanim więc ktokolwiek zdążył Klausowi przyjść z pomocą, ten utonął. Przy zmarłym znaleziono wódkę.

—o—

KRONIKA.

Osobiste. Aspirant P. P. p. Ludwik Eisenstein, przebywający obecnie na kursie w Wiedniu, a przynależny stale do Urzędu Bezpieczeństwa w Stanisławowie, mianowany został podkomisarzem Policji państwowej.

Za kolportaż bibuły o treści komunistycznej aresztowano Izraela Burstla i oddano go sądowi okręgowemu.

Rozalję Marjyniec lat 21 z Bohorodczan przytrzymano za współudział w kradzieży na szkodę Berty Streit. Skradzione rzeczy u niej znaleziono.

Oleksę Hnatyszyna z Buczacza aresztowano za włamanie do kooperatywy w Zaleszczykach Małych, gdzie skradziono towary na kwotę 1500 zł. U aresztowanego odebrano część towaru wartości 580 zł. — Józefa Sznadla i Wasyla Mielnickiego przytrzymano za opilstwo i wywołanie zgorszenia publicznego. — Ludwika Polewicza przytrzymano za zgwałcenie oraz niebezpieczne pogróżki pod adresem S. M.

Ze sportu.

Krakow-Lwów.

KOLARSKI WYŚCIG MIĘDZYMIASTOWY NA PRZESTRZENI 330 KLM.—PRÓBA SZOSOWCÓW PRZED BIEGIEM DOOKOŁA POLSKI.

Lwów, 17 lipca.

W nadchodzącą niedzielę (21 bm.) będzie Lwów świadkiem **niecodziennego wydarzenia sportowego.**

Oto na ul. Marszałkowskiej, gdzie urządzoną zostanie meta, znajdzie swój epilog **najdłuższy w Polsce jednoetapowy kolarski wyścig międzymiastowy Kraków — Lwów,** który naszym szosowcom stawia ciężkie do pokonania zadanie: przebyć oni muszą bez przerwy około **330 klm.!**

Wyścig ten, który po **„Tour de Pologne“** jest najpoważniejszą **imprezą w Polsce,** zgromadzi na starcie **całą elitę kolarstwa polskiego z Więckiem, Stefańskim, Wisznickim, Frössem, Kłosowiczem, Napieraczem, Ignatowiczem i Michalewskim** na czele i stanowić będzie **generalną próbę** naszych najlepszych szosowców przed II. biegiem

dookoła Polski.

Jest on najdłuższym międzymiastowym biegiem w Polsce (Kraków—Zakopane: 110 klm, Łódź — Poznań: 280 klm.), i wskrzesza **świetne przedwojenne tradycje.** Zwycięstwo w nim było dotychczas monopolem **lwowiaków,** którzy w r. 1914 (Oleksów—LTK), 1924 (Krzemiński—HZS Lwów) i 1928 (Fröss I. — Pogoń Lwów) zapisali się **chlubnie w jego historji;** tym razem ponowne zwycięstwo Lwowa byłoby jeszcze większym **sukcesem,** biorąc pod uwagę **niezwykle silną konkurencję** i wyrównaną klasę naszych szosowców. Nie wątpimy jednak, że Lwowianie: **Ignatowicz, Serbeński, Kiczek, Tropaczyński, Matjaszewski, Kiesel, Kostrzębski, a przedewszystkiem zeszłoroczny zwycięzca Fröss I. z Pogoni,** dołożą wszelkich starań, by nie przynieść dyshonoru barwom swych klubów i miasta i godnie reprezentować będą Lwów w walce z **Krakowem, Warszawą i Łodzią** oraz **Poznaniem.**

Kupiectwo lwowskie ofiarowało **wiele cennych nagród,** podobnie jak i inne prywatne osoby, — Lwowski ne są zgłoszenia nagród ze strony gen. Wróblewskiego z Krakowa, kpt. ZPTK Okręgowy Związek Kolarski ufundował **4 nagrody:** dla zwycięzcy, dla I-go zawodnika z okręgu lwow., dla I-go z okręgu krakow. i dla ostatniego ze Lwowa łącznej wartości 150 zł.

W najbliższych dniach spodziewa- Al. Choczmera z Krakowa i prez. Rollego z Krakowa, którzy w roku ubiegłym figurowali na liście ofiarodawców.

Organizator biegu Lw. Tow. Kol. i Mot., który nie szczędzi trudu i pieniędzy, by wielka rewja kolarstwa wypadła jaknajwspanialej, napotkał niestety **na niezrozumiałe trudności u władz administracyjnych** i zmuszony będzie przełożyć start **w sobotę 20 bm. z godziny 24 w nocy na godz. 6 lub 7 wieczorem,** co, pomijając już kolosalne trudności organizacyjne (bliski 200 klm. jazdy nocą!) wpłynie ujemnie **na stronę sportową** i propagandową wyścigu

L. Gött.

Zapieczętowane dziewczęta

NIEZWYKŁA AFERA SĄDOWA W PARYŻU. — MUSI PANOWAĆ PORZĄDEK. — PRAWO JEST PRAWEM. — PRZYKRA PRZYGODA DWÓCH DZIEWCZĄT, ZAPIECZĘTOWANYCH W MIESZKANIU PRZEZ FUNKCJONARJUSZA SĄDOWEGO.

Paryż, w lipcu.

(=) Musi panować porządek, a prawo pozostaje prawem, choćby jego zastosowanie urągało najprymitywniejszym wymaganiom zdrowego rozsądku. Czem jest jednak rozsądek wobec pieczęci urzędowej?

Pewien bogaty człowiek, który posiadał mieszkanie w pobliżu parku **Monceau,** zmarł podczas podróży na prowincji. Jego przyjaciel, równocześnie wykonawca testamentu, pojechał na pogrzeb i polecił dwom służebnym zmarłego, **mieszkanie uporządkować i niem się opiekować.** Niechaj nie wpuszczą one — pod żadnym pozorem — nikogo do mieszkania, gdyż znajduje się tam **wiele cennych i wartościowych przedmiotów.**

Gdy dziewczęta zajęte były swoją pracą, zjawił się funkcjonarjusz sądowy, który miał **mieszkanie opieczętować.** Dzwonił i pukał, lecz dziewczęta, pomne polecenia, nie **otworzyły.** Wreszcie funkcjonarjusz zrobił to, co mu rozkazano.:

nalepił pieczęć urzędową na dziurce od klucza.

Wiedział wprawdzie, że w mieszkaniu **byli jeszcze ludzie,** ale to go nic nie obchodziło. Musiał spełnić **swój obowiązek.**

Mieszkanie znajduje się na **trzeciem piętrze,** tak, że dziewczęta nie mogły oknem wydostać się na ulicę, a **drzwi kuchenne także zostały opieczętowane.** Przez dwa dni pozostały wierne służące w mieszkaniu, **dopóki nie wrócił wykonawca testamentu.**

Teraz dopiero rozpoczął się drugi **akt tej komedji.** Albowiem wykonawca testamentu nie mógł na własną rękę **naruszyć pieczęci** i zawezwał **komisarza policji.** Komisarz także nie miał prawa, i musiał dopiero uzyskać **zarządzenie sądowe.** Oczywista śpieszył się bardzo, ale była to niedziela, a odnośny sędzia pojechał na wieś. Wreszcie, po czterech dniach,

dziewczęta mogły wydostać się na wolność.

Na szczęście miały one nieco żywności i nie musiały się głodzić. Cóż jednak by się stało, gdyby tak nie było, lub gdyby formalności po trwały naprzykład tydzień. Wówczas sumienny funkcjonarjusz sądowy **miałby na sumieniu życie dwóch ludzi.**

Książę - portjerem hotelowym.

ARESZTOWANIE MIĘDZYNARODOWEGO OSZUSTA. — WYTWORNY I ELEGANCKI CZŁOWIEK DOSKONALE GRAŁ SWOJĄ ROLĘ. — OSTATECZNIE JEDNAK POWINĘŁA MU SIĘ NOGA.

Nizza, w lipcu.

(=) W Nizzy aresztowano obecnie **„księcia“ Henryka di Labra** pod zarzutem nieprawnego noszenia tytułu książęcego, oraz z powodu **licznych oszustw i malwersacyj.**

Henryk di Labra grasował od dłuższego czasu w wytwornych miejscowościach kąpielowych i klimatycznych. Grał zawsze bardzo wysoko, przyczem oczywiście posługiwał się

sztuczkami szulerskiemi.

Będąc człowiekiem przystojnym i eleganckim, umiał również wkradać się w serca i szkatuły **starszych, bogatych, a żądnych miłości dam. Przez kilka lat wiodło mu się doskonale.** Dopiero onegdaj poślizgnęła mu się noga w Nizzy. Podczas partji bakarata schwytano go na oszustwie. Policja zajęła się „księciem“ i wówczas okazało się, iż pan di Labra jest z zawodu

portjerem hotelowym.

Zajęty przez kilka lat w wytwornym hotelu francuskim nabrał **eleganckich manjer,** które przydały mu się później do **odgrywania roli rzekomego księcia.** Bawiąc kilka tygodni w Nizzy, zdołał ponadto **„książę“ naciągnąć już kilka dam na znaczne sumy.** Tylko jedna z nich zgłosiła się na policję, skoro dowiedziała się o uwięzieniu oszusta. Inne **wolały zachować dyskretne milczenie...**

Żandarmi papiescy w nowej roli.

Rzym, w lipcu.

(e) Onegdaj żandarmi papiescy po raz pierwszy załatwiali sprawy policyjne. Pewnej pani skradziono w bazylice św. Piotra torebkę ręczną, zawierającą 800 franków. Żandarmi aresztowali podejrzaną o kradzież osobę i następnie po przesłuchaniu wydali ją władzom włoskim.

Ten sam los spotkał pewnego osobnika, który rzucił kamieniem w towarzysza swego raniąc go ciężko w głowę.

—o—

Wypluł kulę po 15 latach.

Katowice, w lipcu.

Właściciel dóbr, **Paweł Radzun,** przed 15 laty na froncie francuskim otrzymał rany postrzałowe.

Mimo operacji w szpitalu polowym, kula pod czaszką została. Ciągle powtarzające się bóle głowy, lekarze kwalifikowali jako reumatyczne.

Gdy onegdaj Radzun brał udział w nabożeństwie żałobnem z powodu 10-tej rocznicy traktatu wersalskiego, nagle **dostał ataku dychawicznego i wypluł spłaszczony pocisk francuskie go karabinu piechoty.**

Nowe specjalne znaczki

pocztowe angielskie.

OBUDZIŁY NIEZADOWOLENIE FILATELISTÓW.

Londyn, w lipcu.

(e) Z okazji IX kongresu związku pocztowego, który obradował w Londynie, wypuszczony został **nowy typ marek pocztowych,** które jednak mocno rozczarowały filatelistów. Rysunki czterech typów marek niższej wartości: pół pensowych, pensowych, półtorapensowych i 2 i pół pensowych, uważany jest powszechnie **za bardzo ubogi w pomysłe i lichy w wykonaniu.** Spodziewano się, że odbity będzie na nich gmach parlamentu, albo inne jakieś narodowe gmachy reprezentacyjne, i dlatego, kiedy okazało się, że rysownik **nie potrafił zdobyć się nowy pomysł,** zapanowało rozgoryczenie. Jednym z wypuszczonych z okazji kongresu typów marek, godnym polecenia, jest typ marki o wysokiej wartości, **bo jednofuntowej,** co odpowiada naszym 43 złotym.

Rysunek tej jednobarwnej, czarnej marki przedstawia św. Jerzego ze smokiem. Głowa króla umieszczona jest w górnym rogu.

Oczywiście marki o tak wysokiej wartości są rzadkie w obiegu pocztowym, z wyjątkiem pewnych przesyłek linjami powietrznemi, na których opłaty są szczególnie wysokie.

Marka tego typu wypuszczona została **na użytek zbieraczy,** a ponieważ obrót handlowy nie będzie bardzo ograniczony, większa będzie ona stanowiła rzadkość w postaci **używanej,** aniżeli nieużywanej. W pierwszej z tych postaci jest ona obecnie zupełnie niemożliwa do nabycia. Natomiast cztery typy nowych marek niższej wartości będą bardzo pospolite.

Drugi to już raz wypuszcza brytyjski rząd pocztowy **marki okolicznościowe** i powtórnie ku niezadowoleniu publiczności, interesującej się filateli styką. Po raz pierwszy wypuścił on nowe marki z racji **wystawy w Wembley** w r. 1924 i 1925-ym.

Uboga staruszka, 65 lat licząca kaleka, ma amputowaną nogę i uszkodzoną rękę, wskutek czego jest zupełnie niezdolną do pracy, prosi o łaskawą pomoc. Datki skierować należy do Administracji, dla staruszki kaleki.

KRONIKA

17 LIPCA Środa Aleksego

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

TEATR WIELKI:
Środa 17 lipca 1929 o godz. 8.15 „Gabinet figur wo(j)skowych“, występ Teatru Qui pro Quo.
Czwartek 18 lipca 1929 o godz. 8.15 „Gabinet figur wo(j)skowych“, występ Teatru Qui pro Quo.
Piątek 19 czerwca 1929 o godz. 8.15 premjera „M. S. Z, czyli Pamiętaj o mnie, występ Teatru Qui pro Quo.

*

TEATR MAŁY:
Środa 17 lipca 1929 o godz. 7.30 „Pan Lamberthier“, premiera.
Czwartek 18 lipca 1929 o godz. 7.30 „Pan Lamberthier“.

*

Dziś premiera „Pana Lambertiera“, głośnej sztuki Ludwika Verneuilla. Wczorajszą próba generalna z tej sztuki wypadła pod każdym względem doskonale. Główne role grają: Leonja Barwińska i Edward Żytecki.

„Qui pro quo“. Ostatnie 2 dni rewji „Gabinet figur wo(j)skowych“, niewątpliwie zabraknie miejsc w teatrze Wielkim. O tym nowym sukcesie kwiprokwia ków słyszy się wprost hymny pochwał. Istotnie układ tej rewji, rozmaitość wzruszeń i efektów, a nadewszystko po pisowość ról, pozwalają świetnym artystom warszawskim rozwinąć całą głębię talentów. To też naddatkom i bisom nie ma końca, a conferencier ma nielada pracę z uspakajaniem rozentuzjazmowanej publiczności. Zastanowienia godne jest to wyczucie gustów Lwowa, miasta bądź co bądź wybrednego na punkcie teatru i występowiczów.

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:
APOLLO: „Dwa pokolenia“ (My Amerykanie).
CASINO z powodu rekonstrukcji zamknięte.
CHIMERA: „Przygody Brygadjera Gerarda“.
COLOSSEUM: „Szeik Zarabi“ oraz „W imieniu prawa“.
FATAMORGANA: „Prezydent“.
GRAŻYNA: „Mogiła wśród lodowców“
KOPERNIK: „Szampan“.
LEW: „Z kraju srebrnego lwa“.
LUNA: „Na żółtych wodach Jang-Tse-Kiangu“, oraz „Chór rosyjski“.
MARYSIENKA: „Szampan“.
OAZA: „W płomieniach życia“
PALACE: „Dziewczyna ze spelunki“.
PAN: „Przebudzenie się kobiety“.
PASAŻ: „W pogoni za śmiercią“.
POLONJA: „Twierdza wrogów prawa“ oraz „Hipek i Lopek“.
PROMIEŃ: „Pat - Patachon“ w obliczu śmierci“
UCIECHA: „Niezwyciężony Albertini Chaplin bokser“

Telefon redakcyjny nr. 15. Zwracamy uwagę P. T. Interesentom, że **od godz. 8 wiecz. do 1 w nocy telefon nr. 15** oddany jest do dyspozycji „Dziennika lwowskiego“. **Porozumiewać się z redakcją „Gazety Porannej“ należy na nr. 230 i 178.**

Osobiste. Prezes lwowskiej Izby Skarbowej Dr. Tadeusz Polak wyjechał dnia 15 b. m. na sześciotygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępować go będzie Naczelnik Wydziału Otton Koppel.

Posiedzenie Rady Przybocznej Komisarza Rządu, które odbędzie się w czwartek dnia 18. bm. o godz. 19-tej (7-mej wieczorem) w sali posiedzeń Rady miejskiej, ratusz I. p.

Tow. opieki nad zwierzętami przypomina właścicielom psów, że nadal obowiązuje kontumacja na psy, które mają być opatrzone znaczkiem, kagańcem i prowadzone na linewce — w przeciwnym razie będą wyłapywane i bezwzględnie niszczone.

Nocne ćwiczenia aeroplanów. Nocy wczorajszej spóźnieni przechodnie usłyszeli około godz. 10 wiecz. charakterystyczny szum motorów i ujrzeli na ciemnobłękitnem tle nieba uwijające się różnokolorowe światła, co dawało bardzo piękny i niezwykły efekt. Były to nocne ćwiczenia samolotów wojskowych, poraz pierwszy odbywane nad naszem miastem.

(—) **Ubiegłej nocy mistrze dłuta i wytrycha** znowu dali znak życia i poszczycili się kilkoma większymi „skokami“. M. in. dostali się do mieszkania Berty Lieberman (św. Mikołaja 7.) Połamali na drobne części srebrne kandelabry wartości 1000 złotych, które spakowali do walizy, poczem zbiegli. Inni znów włamywacze dostali się do mieszkania Henryka Beckmana (ul. Łazarza 8.) skąd skradli garderobę męską wartości około 1000 zł. — Wreszcie złodzieje złożyli nieproszoną wizytę w sklepie z obuwiem Bazylego Chmielika (Akademicka 23.), skąd skradli 15 par bucików męskich wartości 800 zł.

Echa Narod. Święta Francji.

SKŁADANIE ŻYCZEŃ W KONSULACIE FRANCUSKIM. — PRZYJĘCIE W TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI.

Lwów, 17. lipca.

W uzupełnieniu sprawozdania o obchodzie francuskiego Święta Narodowego we Lwowie, należy nadmienić, że po uroczystem nabożeństwie w Bazylice archikatedralnej i oddaniu honorów przez kompanję wojskową, udali się naczelnicy władz i liczni przedstawiciele naszego społeczeństwa oraz przebywający we Lwowie Francuzi **do Konsulatu francuskiego celem złożenia życzeń.**

Na przemówienia prezesa Tow. Przyjaciół Francji **dra Dembowskiego,** generała **Popowicza** dow. okr. korp. i p. **Brunet** wiceprezesa Foyer francais, odpowiedział p. Konsul **Martin** mową, w której złożywszy serdeczne podziękowanie za tak liczny udział, wyraził gorące uczucia **życzliwości dla Polski i Lwowa.**

Po wzniesieniu toastów na cześć Francji i Polski, zebrani dłuższy czas korzystali z gościnności niezwykle sympatycznego gospodarza.

Popołudniu prezes Tow. Przyjaciół Francji w lokalu przy ul. Romanowicza **podejmował Kolonję francuską herbatą,** przyczem nastąpiła ponowna wymiana **serdecznych oświadczeń przyjaźni** w przemówieniach gospodarza, p. Konsula p. Brunet. Wieczorem przedstawienie Qui Pro Quo w Teatrze Wielkim poprzedziło **kilka słów hołdu dla Francji** i odegranie hymnu Francji i Polski.

Największe organy świata.

ZNAJDUJĄ SIĘ ONE W MANCHESTER. — 5 RZĘDÓW KLAWISZY, 118 REGISTROW, 10.934 PISZCZAŁEK.

Berlin, w lipcu.

(=) Obecnie skonstruowano dla katedry w Manchesterze **największe organy świata.** Budowa ich trwała **lat kilkanaście,** a rozpoczęta została **jeszcze przed wojną.** Pochłonęła ona olbrzymią sumę **100 tysięcy funtów szterlingów.**

Instrument przedstawia się istotnie imponująco. Posiada on 5 rzędów klawiszy, 118 registrów i 10 tys. 934 piszczałek. Organy te wprawia w ruch **specjalna instalacja elektro-denamiczna o sile 35 koni parowych.**

Rozmiary organów są tak olbrzymie, że musiano umieścić przy nich aż

15 aparatów telefonicznych,

któremi organista wydaje dyspozycje odnośnym poruszaczom miechów. Efekty artystyczne, uzyskane dzięki temu instrumentowi, są niezwykłe. Katedra zamienia się podczas gry w jakiś

zaczarowany las dźwięków najrozmaitszych,

wśród których króluje **urocza „vox humana“,** dźwięcząca, jakby piękny głos kobiecy, a zarazem posiadająca w sobie coś **nadziemskiego, anielskiego co duszę porywa w zaświaty..**

W najbliższym czasie ma na organistę tej katedry zostać zaangażowany

Burmester,

który uchodzi za jednego **z najlepszych organistów świata,** a obecnie bawi w Ameryce i otrzymuje **wprost królewskie honorarjum.** Burmester ma otrzymać w Manchesterze **12 tysięcy funtów** szterlingów.

Losy „Zeppelinów“.

WYPRODUKOWANO ICH 121, Z CZEGO JEDNAK NIE WIELE OCALAŁO.

Berlin, w lipcu.

(e) Dotychczas wytworzono w Niemczech 121 Zeppelinów. Z tej ilości: burza zniszczyła 5, spaliło się przez eksplozję i pożary w hangarze i powietrzu 17, rozbiło się przy lądowaniu 14, uszkodzono przy wyprowadzaniu z hangaru 10 zestrzelono z ziemi podczas wojny światowej 30, lotnicy nieprzyjaciel scy zestrzelili 2, zniszczono w hangarze i utopiono w morzu 2, spaliło się od uderzenia piorunem 1, zdemontowano z powodu wad 22, niedokończono 6, oddano aljantom 9. Z tych ostatnich tylko **jeden Z. R. 3 (Los Angeles)** znajduje się do dziś dnia **w służbie amerykańskiej.**

Pech lotników szwedzkich.

CORAZ TO NOWE PRZESZKODY HAMUJĄ ICH LOT.

Kopenhaga, 16. lipca. (Tel. G. P.) **Lot szwedzkich lotników,** którzy na samolocie „Sverige“ zamierzają przelecieć Islandję, Grenlandję i Labrador i dotrzeć skrajnie północnym szlakiem Atlantyku do Ameryki **odbywa się pod jakąś nieszczęśliwą gwiazdą.** Po przybyciu do Grenlandji spuszczono aparat na wodę. Okazało się, że jeden z pływaków wymaga naprawy. Również wczorajsza próba startu do Labradoru nie udała się, gdyż podczas spuszczania samolotu na wodę **uszkodził się drugi pływak.** Pozatem nadeszły dziś wiadomości o trudnych warunkach atmosferycznych nad Atlantykiem.

Z kraju.

Emisja nowej pożyczki 160 milj. Ze względu na obecną sytuację na rynku pieniężnym, emisja uchwalonej w r. b. przez Sejm pożyczki premjowej 100-miljonowej nastąpi dopiero jesienią r. b.

Zakaz przywozu kasz. W Dzienniku Ustaw ogłoszono rozporządzenie o zakazie przywozu do Polski kasz z wyjątkiem gryczanej obowiązujące do 31 grudnia r. b.

Na tegoroczne kolonje dla dzieci wyasygnowało min. pracy i opieki społ. w lipcu br. 315.009 zł.

Awans podinsp. Olszańskiego i nadk. Mittlenera. Jak się dowiadujemy zostali obecnie awansowani wyżsi oficerowie policji, którzy w swoim czasie pełnili funkcje służbowe także we Lwowie: Kom. woj. P. P. w Toruniu podinsp. Olszański został mianowany inspektorem, zaś naczelnik urzędu śledczego w Toruniu, nadkom. Mittlener, mianowany został podinspektorem.

Czasowe wstrzymanie prac mennicy. Menica państwowa wstrzymała zupełnie na okres dwutygodniowy bicie monet. Ma to na celu umożliwienie remontu mennicy i urlopów letnich pracowników. Prace wznowione zostaną 22 b. m.

Bezpłatne bilety kolejowe dla wycieczek. Min. Komunikacji zleciło udzielanie krajoznawczym wycieczkom szkolnym pewnej ilości bezpłatnych biletów kolejowych. Do każdych dziesięciu biletów dodawany ma być jeden bilet bezpłatny.

Rodzina śp. Czermińskiego zamordowanego przy ul. Wspólnej w Warszawie znalazła jego testament, którego dotąd nie otwarto. Majątek Czermińskich oceniany jest na 700.000 zł.

Prawa autorskie kompozytorów polskich. Wskutek rokowań prowadzonych przez Zjednoczenia polskich związków śpiewaczych i muzycznych z zarządem Stow. kompozytorów polskich, zespoły śpiewacze uzyskały obniżenie tantjemy od wykonywanych publicznie utworów kompozytorów polskich z 10 proc. do 2 i pół prc. od wpływów brutto.

Nowe zakony w Polsce. Według „Naszego Misjonarza“ ma sprowadzić się do Polski szereg nowozałożonych zakonów. Marystki i Maryści SS. Józefinki z Anny. SS. Józefinki (Marsylja) SS Katechistki z Paryża. SS Misjonarki M. B Afrykańskiej (Białe Siostry), OO Oblaci fundacji francuskiej.

Proces biskupa marjawickiego Jana Kowalskiego, skazanego przez Sąd w Płocku na 4 lata więzienia, ponownie rozpatrzony zostanie prze Sąd Apelacyjny w Warszawie w końcu sierpnia. Kowalskie go bronić będą adwokaci: Śmiarowski i Kobylański. Obrona zgłosiła wniosek o powołanie nowych świadków z pośród marjawitów płockich i łódzkich.

Ze świata.

Lwowianin-filatelista odznaczony w Gdańsku. Zamknięta została w Gdańsku międzynarodowa wystawa znaczków pocztowych. Srebrny medal otrzymał m. i. p. Adamski ze Lwowa.

Prof. Delbrück świetny uczony niemiecki zmarł w Berlinie w 77 r. życia.

Kard. Gasparri w Berlinie. Celem uroczystej wymiany dokumentów ratyfikacyjnych, dotyczących konkordatu Prus ze Stolicą Apostolską ma przybyć do Berlina kardynał Gasparri. Ze strony rządu pruskiego dokona wymiany dokumentów ratyfikacyjnych premjer Braun.

Pierwsze marki watykańskie. W Rzymie ukażą się w przyszły poniedziałek pierwsze marki poczt. z Watykanu.

Biblja cara Mikołaja. Podczas przetargu w londyńskim domu sztuki Cristie'go sprzedano m. in. za cenę 892 funtów szterl. biblję cara Mikołaja II.

Składki.

Lodzińska, Lwów, dla A. F. 2.— zł.

Pojedynek na lawiny.

ZAZDROSNY PROFESOR I SZCZĘŚLIWY ASYSTENT. — PIĘKNA STUDENTKA, KU KTÓREJ DWAJ UCZENI ZAPŁONĘLI NAMIĘTNĄ MIŁOŚCIĄ. — IDEA POJEDYNKU AMERYKAŃSKIEGO. — PROFESOR WYBIERA JAKO BROŃ.. LAWINY. — ŻYCZLIWANATURA ZACHOWAŁA OBU RY WALI PRZY ŻYCIU. — CHŁODNE POWIETRZE GÓRSKIE OSTUDZIŁO ZAPAŁY MIŁOSNE PROFESORA.

(Do ryciny na stronie 1-szej).

Rzym, w lipcu.

Na niezwykłą myśl wpadł niedawno pewien Włoch, który stwierdził, że jego przyjaciel, dr. **Forti**, zamieszkały w Neapolu, jest jego **rywalem**. Ów zazdrosny, **profesor Nardi**,

zakochał się w studentce

i chciał ją poślubić. Gdy tedy jego młody asystent, oznajmił mu o swych zaręczynach z ową studentką, popadł profesor w **takie rozdrażnienie, że asystenta gwałtownie zwymyślał.**

Dopiero po dłuższem wahaniu wyznał profesor, że do szaleństwa zakochany jest w tej samej dziewczynie i zaznaczył, że nigdy nie po zwoli, aby asystent **ożenił się z jego ukochaną.**

Wreszcie obaj zgodzili się na to, aby sprawę rozstrzygnąć

pojedynkiem amerykańskim.

Profesor był zapalonym turystą i wyraził życzenie przeżycia ostatniej godziny **w obliczu pokrytych śniegiem olbrzymów górskich. Ponieważ** dotąd często podczas wycieczek wysokogórskich zagrażały mu lawiny, postanowił tym razem szukać poprostu niebezppieczeństwa i ewentualnie

znaleźć śmierć

pod **potężnemi masami lawiny śnieżnej.**

Asystent zgodził się na **niezwykły projekt pojedynku na — lawiny**, gdyż umówiono się przedtem, że wybór „broni“ przysługuje profesorowi.

Sprecyzowano szczegóły pojedynku: Obaj mieli na Alpach Ortlerskich wyjść na spotkanie lawiny, a ten, który wyjdzie z **groźnego niebezpieczeństwa, zostanie zwyciężcą i otrzyma jako nagrodę rękę nadobnej studentki.**

Natura jednak okazała się **równie życzliwą dla obu rywali,** gdyż, choć obaj dwukrotnie zetknęli się z lawiną, **wyszli jednak z opresji** bez szwanku. Profesor Nardi znajdował się nawet raz w **położeniu bardzo trudnem,** mimo to **jednak zdołał się wydostać z pod ciężkich łap śniegu.**

Chłodne powietrze wysokogórskie **oziębiło jednak widocznie uczucia profesora**, gdyż w drodze powrotnej oznajmił asystentowi, że rozmyślił się, rezygnuje z swoich pretensyj **i godzi się na ślub studentki z drem Forti.** To też nie bawem odbyła się uroczystość zaślubin młodej pary, a prosesor wy **stąpił nawet w charakterze świadka.**

Należy dodać, że o całej tej afe rze **studentka nic nie wiedziała.** Później jednak mąż zdradził przed nią tajemnicę niezwykłego pojedynku, a ona nie byłaby kobietą, gdyby tego dalej nie wypaplała. W ten sposób pojedynek stał się **głośnym..**

Nieznane listy cara Mikołaja II.

ODKRYTO W „DOMU PUSZKINA“.

Moskwa, w lipcu.

Tass donosi z Leningradu: Ostatnio znaleziono w domu Puszkina na należącym do Akademji nauk, **kasetkę zawierającą korespondencję Mikołaja II**, jego żony i rodziny. Listy dotyczą okresu pobytu Mikołaja II w Carskiem Siole, po rewolucji lutowej do chwili odjazdu rodziny carskiej do Tobolska.

Z korespondencji tej wynika, **że Mikołaj II miał zamiar udać się do Anglji** po rewolucji lutowej i opracowywał różne projekty mające doprowadzić do tego celu. Znalezione listy wyjaśniają pozatem **mało znane warunki w jakich przebywał Mikołaj Romanow w Carskiem Siole** po rewolucji lutowej i mają duże znaczenie historyczne.

Jak ustalono listy te zostały **złożone w domu Puszkina** przez osobę upełnomocnioną przez marszałka dworu Benkendorfa z prośbą, ażeby kasetkę otworzyć jedynie na podstawie polecenia jednego z członków rodziny cara **albo też nie otwierać jej do roku 1946.** Wzmiankowana kasetka wraz z zawartością została przeniesiona do archiwów centralnych w Moskwie.

Przytułek dla b. miljonerów.

UFUNDOWANY PRZEZ DOBROCZYNNEGO „AKTYWNEGO“ BOGACZA.

N. Jork, w lipcu.

(e)W Nowym Jorku odbyło się teraz otwarcie **przytułku dla byłych miljonerów.** Zbudowano go z fundacji Worda, który zapisał na ten cel 5 miljonów dolarów.

„Bądźcie litościwi w stosunku do ludzi, którzy kiedyś byli bogaci“ — pisze Word w testamencie. — „Całe życie drżałem na myśl, że się zrujnuję i umrę z głodu. Los był na mnie łaskaw, **ilu to jednak zrujnowanych miljonerów kończy** tym, że zarabia czyszczeniem butów na życie. Ci właśnie ludzie znajdą w tym domu pewny przytułek“.

Już pierwszego dnia przytułek **został zapełniony byłymi miljonerami w wieku od 65 do 86 lat. Każdy z nich ma oddzielny pokój,** są tam prócz tego sale bibljoteczne, bilardowe, ozdobę zaś stanowi prześliczny park. Pensjonarjusze przytułku mają do rozporządzenia sekretarzy, maszynistki i liczną służbę. Koszt utrzymania przytułku wyniesie setki tysięcy dolarów rocznie.

Imponujący rozwój książki i prasy w Stanach Zjedn.

300 MILJONÓW EGZ. KSIĄŻEK, 14 MILJARDÓW NUMERÓW CZASOPISM.

N. Jork, w lipcu.

(e) Według danych, ogłoszonych przez departament handlu w Waszyngtonie, **produkcja wydawnicza Stanów Zjedn.** osiągnęła w ciągu ub. r. następujące liczby: wydano książek nowych 15.000, przyczem przeciętny nakład książki wynosił około 20.000 egz., zaś na druk **zużyto 1,100.000 t. papieru.**

Dzienników posiadały Stany Zjedn. w ub. r. 2.500, drukowanych w nakładzie 40,000.000 egz.; wszelkiego rodzaju **„magazynów“** ukazywało się ponad 2 i pół tysiąca, w tem 700 „magazynów“ dla rolników i 300 „magazynów“ dla dzieci i młodzieży; ogólna ilość egzemplarzy tygodników, wydrukowanych w ciągu roku wyniosła 55 miljonów, miesięczników 95 miljonów, pism nieperjodycznych 20 miljonów, ogółem więc wydano w ciągu ub. r. w Stanach Zj. **14 miljardów 600 miljonów egz. dzienników i czasopism, na których druk zużyto 1,500.000 t. papieru.**

Do litościwych serc naszych Czytelników zwraca się 80-letnia staruszka, pozostająca bez środków do życia. Datki przyjmuje Administracja dla „A. F.“

Zapisał majątek na kształcenie kobiet.

Londyn, w lipcu.

(e) W angielskiem mieście Bristolu umarł pastor katedry anglikańskiej dr. **John Gamble,** który cały swój majątek w sumie 100 tysięcy funtów szterlingów, zapisał na cele **propagandy wyższego wykształcenia kobiet.** Dr. Gamble był bezżenny i miał, w chwili śmierci 70 lat. Zmarły zaznaczył w swym testamencie, że z pozostawionych przez niego funduszów mają być utworzone stypendja, umożliwiające dziewczętom niezamożnym zdobywanie wiedzy na wyższych uczelniach. Pozatem, w razie potrzeby testator poleca wznieść specjalne gmachy, służące wyższemu wykształceniu kobiet.

GIEŁDY.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, 16. lipca.

Na giełdzie akcyjnej tendencja utrzymana, usposobienie spokojne.

Na giełdzie zbożowej bez obrotów, tendencja utrzymana, usposobienie spokojne.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 16. lipca. (Tel. G. P.) 4-prc. premjowa pożyczka inwestycyjna 106.70, 5-prc. pożyczka dolarowa (dolarówka) 60¼ 6-prc. pożyczka dolarowa z r. 1920 83, 7-prc. stabilizacyjna 91 i pół, 10-prc. pożyczka kolejowa 102 i pół, 8-prc. Listy zast. Bku Gosp. Kraj. 94. 8-prc. Listy zast. Bku Rolnego 94, 8-prc. Obligacje Bku Gosp. Kraj. 94.

Waluty i dewizy. Kopenhaga 237.03, Londyn 43.15¼, Paryż 34.84, Praga 26.32, Szwajcarja 171.09, Sztokholm 239.41, Wiedeń 125.18 i pół, Włochy 46.63, Budapeszt 155.08.

Warszawa, 16. lipca. (Tel. G. P.) Bank Polski 161 i pół, Bank Zw. Sp. Zar. 78½, Firlej 51, Węgiel 68, Lilpop 24 i pół, Starachowice 26 trzy czwarte.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 16. lipca. (Tel. G. P.) Paryż 20.36, Londyn 25.22, Nowy Jork 520, Belgja 72.25, Włochy 27.19, Hiszpanja 75.40, Holandja 208.80, Berlin 123.8, Wiedeń 73.18, Stokholm 139.40, Oslo 138.55, Kopenhaga 138.50, Sofja 3.75 i pół, Praga 15.48 i pól, Warszawa 58.30, Budapeszt 90.64, Białogród 9.12 3/4, Ateny 6.72, Konstantynopol 2.0. 4Bukareszt 3.18 i pół, Helsingfors 13.07 i pół, Buenos Aires 218.25.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 16. lipca. (Tel. G. P.) Nowy Jork 485.01, Holandja 1207 13/16, Francja 123.89, Belgja 34.90¼, Włochy 92.77, Niemcy 20.42, Szwajcarja 25.21 5/8, Hiszpanja 3.42, Danja 18.20 7/8, Szwecja 18.19 i pół, Norwegja 18.20¼, Portugalja 1708.15, Helsingfors 192.95, Praga 163.93, Budapeszt 27.83 trzy czwarte, Belgrad 276, Sofja 671, Rumunja 818, Ateny 375, Wiedeń 34.46, Warszawa 43.26.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 16. lipca. (Tel. G. P.) Londyn 123.81, Nowy Jork 25.54¼. Belgja 355, Hiszpanja 370, Włochy 133.55, Szwajcarja 491, Danja 680, Holandja 1025.75, Norwegja 680.50, Szwecja 684.75, Praga 75.60, Rumunja 15.15, Niemcy 608.50, Wiedeń 359.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 16. lipca. (Tel. G. P.) Amsterdam 284.66, Belgrad 1244 7/8, Berlin 168.91 Bruksela 98.51. Budapeszt 123.60, Bukareszt 44.19 5/8, Kopenhaga 188.87, Londyn 39 3/8, Madryt 102.50, Medjolan 37.10, Nowy Jork 709, Oslo 188.95, Paryż 27.75, Praga 20.97. Sofja 511 5/8, Stokholm 190. Warszawa 75, Zurych 136.33, Amerykańskie 706.10, Bułgarskie 168.66. Francuskie 27.84, Włoskie 37.27, Jugosłowiańskie 12.42, Czeskie 20.94, Węgierskie 123.45, Szwajcarskie 136.42. Renta majowa 0.904, Bankverein 2205, Bodenkredit 100.20, Kreditanstalt 53.10, Anglobank 22.05, Kompas 15.10, Laenderbank 26.10, Merkury 20.10, Kolej półn. 1086, Austr. kol. państw. 33.25, Krupp 11, Rima 116.30 Zieleniewski 77, Fanto 4.7, Karpaty 8.02, Galicja 47

OBROTY PRYWATNE.

Lwów, 16. lipca

Tendencja niezmieniona.

WALUTY: Dolary ameryk. 8.87.50—8.88.00, dolary kanad. 8.80.00—8.80,50, korony czeskie 0.26.25—0.26.50, szylingi austr. 125.00—125.50, lejc 0.05.00—0.05.25, franki franc. 0.34.50—0.34.75, franki szwajcarskie 171.50—172.00, funty szterlingi 43.20—43.50, czerwieńce sow. [illegible]

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Środa, 17. lipca 1929.

Warszawa, 1411 12.05 i 16.30 Muzyka z płyt gramof. 18.00 Koncert orkiestry kinematograf. „Casino“. 20.30 Koncert solistów. Irena Cywińska-Bojanowska (sopran), Lidja Kmitowa (skrzypce), prof. L. Urstein (akomp.). 22.45 Transmisja z Krakowa

Kraków 312 18.00 Transm. z Warszawy. 22.45 Muzyka taneczna z rest. „Pavillon“.

Poznań 334 18.00 Koncert popoł. Marja Pomorska (sopran), Wł. Pietrzycki (klarnet), Jadw. Komorowska (akomp.).

20.30 Koncert wokalny z udz Zygmunta Jabłonowskieg z Berlina (baryton). 23.00 Muzyka taneczna.

Katowice 408 18.00 i 20.30 Transm. z Warszawy. 21.30 Transm. z Poznania.

Wilno 385 18.00 i 20.30 Transm. z Warszawy. 22.45 Transm z Krakowa.

Wrocław 253 20.15 Wieczór muzyki lekkiej.

Lipsk 259 20.00 Popularny koncert symfoniczny. 22.00 Muzyka taneczna.

Kopenhaga 281. **KALUNDBORG** 1153 1153 20.15 Transm z teatru Feniks: „Fryderyka", operetka Lehara.

Praga 341 19.00 Koncert Filharmonji Czeskiej.

Sztutgart 360 20.15 Koncert z Frankfurtu.

Hamburg 372 20.00 Koncert kompozytorski Hermana Wetzlera. 21.00 Koncert kameralny.

Frankfurt 390 20.30 Koncert symfoniczny i recital fortepianowy. 21.30 Audycja literacka.

Berlin 418 19.20 Płyty gramof. 21.00 Pieśni ludowe z XVI., XVII. XVIII. wieku w wyk. Loli Polajewer (sopran). Nast. muzyka taneczna.

Rzym 441 17.30 Koncert popoł. 21.00 „L'Amico Fritz", opera Mascagniego.

Langenberg 473 17.35 Muzyka lekka. 20.30 Wesoła środa. Nast. muzyka taneczna.

Medjolan 501 17.00 Muzyka lekka. 20.25 Koncert wieczorny.

Wiedeń 516 18.00 Koncert wokalny Soni Palm. 20.00 Rozmaitości. 21.15 Koncert popularny.

Monachjum 533 21.45 Tempo-Tempo, godzina radjojazzu.

Budapeszt 550 18.00 Pieśni węgierskie. 20.00 „Madame Butterfly", opera Pucciniego. 22.30 Muzyka taneczna.

Czwartek, 18. lipca 1929.

Warszawa 1411 12.05 Muzyka płyt gramof. 16.30 Program dla dzieci. 18.00 Koncert solistów. Kazimierz Czekotowski (baryton), Ryszard Werner (flet) i prof Ludwik Urstein (akomp.). W programie utwory Bacha, Caldara, Szopena, Moniuszki i in. 20.30 Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej. Orkiestra Filharmonji Warszawskiej i soliści. Utwory Rossiniego, Saint-Saensa, Boccheriniego, Bizeta. 22.45 Transmisja muzyki tanecznej z Dancingu „Oaza".

Kraków 312 20.30 Koncert wieczorny. Pieśni i arje. W. Pastówna (sopran), Roman Wraga (bas), Gustaw Messer (tenor) akomp. dyr. B. Wallek-Walewski. 22.45 Transm. z Warszawy.

Poznań 334 18.00 Transm. z Warszawy 22.30 Koncert wieczorny. J. Pawlak (organy), Wł. Sowiński (tenor), J. Komorowska (akomp.).

Katowice 408 18.00 Transm. z Warszawy. 20.00 Transm. z Krakowa. 22.45 Koncert.

Wilno 385 18.00 Transm. koncertu z kawiarni Sztrala. 20.30 Transm z Warszawy. 22.45 Muzyka taneczna.

Królewiec 276 20.45 Wieczór starych mistrzów.

Kalundborg 1153 20.30 Wieczór Renu. Muzyka i recytacje. 21.30 Lekka muzyka wieczorna.

Praga 341 19.05 Wieczór muzyki Offenbacha. 21.00 Recital skrzypcowy. 22.30 Płyty gramof.

Sztutgart 360 16.15 Radjoorkiestra.

Hamburg 372 20.00 Wesoły wieczór 21.30 Koncert radjoorkiestry.

Frankfurt 390 20.15 „La serva padrona" intermezzo Pergolesiego, „Bastien und Bastienne", sztuka muzyczna Mozarta i „Zaczarowany kot", opera komiczna w 1 akcie Offenbacha.

Berlin 418 20.00 Radjoreporter. 21.00 Koncert wykonawcy: Stefan Frenkel (skrzypce), Fr. Osborn (fort.) Johannes Willy (baryton).

Langenberg 473 20.45 Muzyka lekka i taneczna.

Brno 487 19.05 Wieczór muzyki Offenbacha 21.30 Orkiestra wojskowa.

Wiedeń 516 20.35 Koncert orkiestry i solistów. 0.30 Koncert radjotria.

Budapeszt 550 19.25 Koncert. Maria Pelffy (śpiew) i Pal Hütter (wiolончz.). 21.30 Arpad Lakatos (saksofon). 22.15 Muzyka cygańska.

FEJLETON „GAZ. POR." z 18. VII. 1929

WHITE I ADAMS: 45

TAJEMNICA RADJOWULKANU

Przełożył ST. KULIŃSKI

Leżał napoprzek stołu, z rękami zwisającemi, z głową przechyloną w bok. — Było to najstraszliwsze w mem życiu rozczarowanie. Owładła mną wściekłość. Począłem trząść tem pijanem cielskiem bez litości, jak workiem słomy. Waliłem kapitana w twarz, brutalnie i z zaciętością, jakby inny człowiek wstąpił we mnie.

Jęknął, stęknął i zwalił się na ziemię, nieruchomy jak kłoda. Wówczas porwałem ze dwadzieścia patronów i wróciłem na ląd, zostawiwszy na stole kartkę:

„Ludzie się buntują. Czy jesteś pan jeszcze mężczyzną?"

*

Stłumiwszy troskę, zadałem sobie trudu, by załogę „Laughing Lass" zainteresować połowem fok, gdyż ludzie musieli być czemś zatrudnieni. — Dałem im przykład, tak, jak się to czyni z niegrzecznemi dziećmi, które nie chcą słuchać rozkazu. Wspinałem się po skałach, zawsze pilnowany przez jednego lub dwu majtków. Wreszcie przyłączyli się do nas także inni i w zapale polowania zapominałem o swych troskach.

Zwierzęta stały się bardzo płochliwe. Lekki szmer kamyka, a nawet takie dźwięki, których my sami nie słyszeliśmy, wystarczały, by całe stado zanurzyło się w wodę. Potem wystawiały swe okrągłe łby o łagodnych oczach, patrząc na nas uważnie i bez przerwy. Strzelać do nich wtedy nie miało sensu, gdyż szły odrazu na dno. Musieliśmy upatrzyć dogodną pozycję i strzelać bardzo uważnie, gdyż tylko strzał w tył głowy zabijał zwierzę natychmiast.

Każda rodzina fok składa się z silnego, dorosłego samca, kilku młodszych samczyków, bezpośrednich potomków starego, kilku samic i młodych. Patrjarcha dzierży władzę zapomocą terroru. Nikt nigdy nadpływają obce samce, i wydają osobliwy krzyk, niby wyzwanie, które nigdy nie zostaje bez odpowiedzi. Jeśli obcy przybysz odniesie zwycięstwo, przyłącza się do rodziny, a pokonany oddala się. Niejedną taką walkę która obficie, zafarbowała wodę krwią, obserwowałem w ciągu tych dni. Swe wiadomości o fokach wzbogaciłem wówczas niemało. Samo polowanie nie bardzo mi smakowało, ponieważ uważałem za rzecz niegodną bić tak miłe zwierzyny dla tak małego zysku. Jednakże był to jeden ze środków, prowadzących do celu, a przytem codzienne włóczenie się po brzegu, między przeczystą tonią wód a błękitem niebios, przypadało mi do smaku. Czekając na wynurzenie się fok, mieliśmy często sposobność obserwować najtajniejsze szczegóły ich życia — i nawet tępy, zimny Thrackles był zdumiony ich niemal ludzką inteligencją.

Czy wiecie np., że foki się całują, a gdy są smutne, płaczą prawdziwemi łzami?

Ludzie nasi często wspominali o wąskiej, ukrytej jaskini, w której zwierzęta siedziały niby w pułapce, tak że można je było wytłuc masowo. Od tej rzezi wstrzymywała ich tylko niemożliwość rozróżnienia w ciemności samic od samców.

Tak mijały dni, tygodnie i miesiące. Dla mnie bezużytecznie, gdyż nie powiodło mi się dotychczas odkryć natury doświadczeń, urządzanych przez doktora i jego asystenta. Zanosiło się na to, że nie odkryję tego i w przyszłości, gdyż zarządzenia izolacyjne dotyczyły taksamo mnie, jak i innych. Lecz niedość na tem: każda próba w kierunku zbadania tych eksperymentów byłaby przez moich towarzyszy źle widziana i wyszłaby mi na szkodę.

Teraz zacząłem liczyć na co innego: Postanowiłem w drodze powrotnej odkryć swe karty przed Darrowem i powierzyć się mu — na łaskę lub niełaskę. Wówczas przecie rezultaty badań będą zapewne dojrzałe do publikacji i nie będzie powodu, dlaczegobym nie miał z nich jako pierwszy skorzystać.

C. d. n.

KONKURS.

W Średniej Szkole Technicznej w Drohobyczu (Małopolska wschodnia) są do objęcia stanowiska:

1) Inżyniera-mechanika, warsztatowca z odpowiednią praktyką jako kierownika warsztatu i wykładowcy.

2) Nauczyciela do kilku z wymienionych przedmiotów ogólnych (język polski, język niemiecki, język ruski, geografja, historja).

3) Instruktora warsztatowego z ukończoną szkołą przemysłową i odpowiednią praktyką.

Podania należy skierować do Dyr. Szkoły z załączeniem życiorysu, odpisów dokumentów, podaniem warunków i powołaniem się na wiarogodne osoby.

Termin wnoszenia podań upływa w dniu 20-tym sierpnia b. r. 5667

Humor.



Znany artysta, grający role amantów pan K., skarży się w kawiarni wobec przyjaciela:

— Wyobraź sobie, jakiś idjota przysłał mi list, w którym grozi, że mnie zastrzeli, o ile nie zaniecham umizgów do jego żony!

— No i co ty na to?

— Ba, uczyniłbym zadość jego życzeniu, ale wyobraź sobie — to bydle nie podpisało się na liście!

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Sambor na nazwisko Lechowicz Andrzej, Borysław. 5652-3

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 15 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 45 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar) 55 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 70 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., matrymonialne, korespondencje i prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr. Ogłoszenia drobne przyjmujemy tylko za gotówkę. Cała strona ogłoszeniowa 300 zł., cała strona tekstowa 600 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 700 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową . . zł. 6.50
Bez dostawy . . . . zł. 6.—
Za granicę . . . . . zł. 9.—